WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

3

Rok III

TREŚĆ NUMERU:

Str.

1934 – 1937 1

Młodzi Prawnicy — T. **Żenczykowski** 2

Prawo aplikantów sądowych do uposażenia — **Augustyn Kujawski** 6

Problem unarodowienia prawa polskiego — **Tadeusz Orlewicz** 11

O los młodzieży prawniczej — **Dr. Jerzy Wiewiorowski** 16

Urlopy wypoczynkowe pracowników umysłowych w Polsce— **Konstanty Weinzieher** 18

Problem podziału administracyjnego państwa — **Adam Marcinkowski** 25

Projekt prawa o ustroju adwokatury — **De Lege Ferenda** 28

Stan żywicieli w Niemczech — **Marian K. Dziewanowski** 36

Recenzje (Ustawowy a sędziowski wymiar kary) — **Krzysztof Bieńkowski** 39

Reorganizacja egzaminu sędziowskiego 42

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. 44

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA
MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok III. Warszawa, 15 marca 1937 r. Nr. 3(18)

1934—1937

Jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz i uprzytomnimy sobie przebieg zdarzeń lat ostatnich, wówczas stwierdzimy, iż okres od roku 1934 do 1937 r. stanowi w dziejach młodego pokolenia prawniczego odrębną epokę.

W r. 1934 nie istniał oficjalnie t. zw. problem młodzieżowy. Bytowała wprawdzie i borykała się z nędzą młodzież prawnicza, ale nikt nie zwracał, ani na nią, ani też na jej postulaty jaknajmniejszej uwagi. Starsze społeczeństwo w w ogniu walk politycznych zapomniało o „przyszłości narodu" (jak to się zwykło od „święta" o młodzieży mówić), samo zaś młode prawnictwo zwątpiwszy we własne siły, zrezygnowane, zamknięte w kręgu codziennych zainteresowań zaprzestało walki ze złem. Dopiero okres trzech lat ostatnich, odrodził w młodym pokoleniu siły i energię, ożywił najlepsze jednostki i pobudził masy.

Okazało się, że ta właśnie młodzież potrafiła zdobyć się na opracowanie projektu reformy studiów uniwersyteckich, projektu, który dzisiaj jest przedmiotem uwagi najwyższych czynników w państwie, a którego szanse realizacji z dnia na dzień się zwiększają. Przez lat piętnaście najwybitniejsi fachowcy z pośród starszego pokolenia nie umieli zgodnie ułożyć odpowiedniego programu reformy, choć na anormalność obecnych stosunków utyskiwali wszyscy.

Okazało się, że poglądy młodych na rolę, znaczenie i ustrój adwokatury,

są najbardziej zgodne z interesami państwa i społeczeństwa, zaś postulaty reorganizacji wysuwane przez kolejne zjazdy młodych prawników, jedynie mogą przywrócić palestrze dawne znaczenie. Wprowadzenie uprzedniej aplikacji sądowej, płatności aplikacji adwokackiej, podniesienie do godności niewzruszalnego kanonu zasady polskości wszystkich zawodów prawniczych — stanowiły postulaty, o których zrealizowanie walczyła młodzież w tym okresie.

Okazało się dalej, że jedynie młode pokolenie docenia wagę pierwiastków rodzimych w prawie stanowionym, że przede wszystkiem młodzież żywi gorące umiłowanie do naszej przeszłości historycznej, pragnąc oprzeć prawo Polski Niepodległej na polskich tradycjach.

Okazało się wreszcie, że jedynie młodzi prawnicy, porzuciwszy teren frazeologji, podjęli konkretne próby przebudowy świata prawniczego, utworzenia jednolitej organizacji łączącej w swych ramach wszystkich prawników polskich oraz jedynie młodzi rzucili śmiałą koncepcję powołania do życia instytucji mającej na celu stworzenie polskiego prawa narodowego.

Wychowane zostały szeregi pionierów ruchu prawniczago, ludzi świadomych swych zadań a realizujących wpojone im hasła odrodzenia życia prawniczego, na każdej zajmowanej placówce oraz przy każdej sposobności.

Taki to dorobek lat 1934 — 1937, staje nam w pamięci, w dniu otwarcia XV Zjazdu Młodych Prawników we Lwowie.

T. ŻENCZYKOWSKI

Młodzi Prawnicy

Określenie „młodzi prawnicy“ nabrało w ostatnich latach specjalnego i głębszego znaczenia. Nie określa ono w powszechnym pojęciu świata prawniczego akademików, lecz związane zostało ze środowiskiem organizacyjnym młodzieży prawniczej, szkolącej się do przyszłych zawodów prawniczych. Stało się ono synonimem pewnego ruchu prawniczego o dość wyraźnie zarysowującym się pionie programowym, który ewolucyjnie w miarę konsolidacji organizacyjnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. zaczynał stawać się co raz wyraźniejszy, co raz szerszy zasięgiem roztrząsanych zagadnień. I tylko kwestią najbliższej przyszłości powinna być jego pełna krystalizacja programowa i dalsze okrzepnięcie organizacyjne.

Fakt ten młodzi prawnicy zawdzięczają wyłącznie samym sobie. Do niedawna nie interesowano się zupełnie losem aplikantów, traktując ich tylko jako wydajne, a jednocześnie bezpłatne siły robocze, nie doceniano ich potrzeb żywotnych, nie zdawano sobie sprawy z ich przeżyć myślowych. Dopiero wola i wysiłki ich samych doprowadziły do zacieśnienia więzów organizacyjnych, a uformowana w ten sposób

siła Związku Zrzeszeń musiała zwrócić baczną uwagę czynników oficjalnych i społecznych na hasła i postulaty przezeń wysuwane. Dzięki temu wielu też z nich osiągnęło już pełny lub częściowy skutek realizacyjny i wiele zostało docenionych i przyjętych przez władze lub stowarzyszenia prawnicze. Fakt ten można tylko tłomaczyć z jednej strony siłą i znaczeniem konsolidacji organizacyjnej, a z drugiej słusznością i przemyśleniem głoszonych tez, wynikających z najbardziej bezpośredniego odczucia warunków współczesnej rzeczywistości polskiej.

Nie wszystkie jeszcze palące zagadnienia młodo - prawnicze zostały wcielone w życie. Należą do nich niewątpliwie sprawy materialne i zawodowe. Nędza wśród aplikantów sądowych nie zmalała tak, jak również nie zmniejszyła się ich liczba. Fakt bezpłatnej, intensywnej i wydajnej pracy aplikantów sądowych nie mających dostatecznych szans do utrzymania się w zawodzie, do którego się przygotowują, jest niewątpliwie zjawiskiem szkodliwym i niebezpiecznym zarówno z punktu widzenia społecznego, jak i państwowego. Sytuacji nie rozwiąże jedna czy dziesięć kilkudziesięciozłotowych zapomóg więcej. Są to półśrodki, w indywidualnych wypadkach umniejszające nędzę jednostek, lecz nie rozwiązujące istoty palącego zagadnienia, które wymaga jasnych i radykalnych rozstrzygnięć. Rażąca dysproporcja między ilością aplikantów sądowych (i nadal wciąż przyjmowanych), a zapotrzebowaniem sądownictwa na młode siły nie może być utrzymana, jeśli sprawa ta ma być słusznie i sprawiedliwie rozwiązana. Najbliższa przyszłość pogorszy ją jeszcze wobec, słusznego zresztą, wymogu nowego prawa o ustroju adwokatury o przymusie odbycia aplikacji sądowej. Ilość aplikantów sądowych znów więc wzrośnie i skomplikuje sprawę.

Uważamy za swój obowiązek zasygnalizować mocno to nowe niebezpieczeństwo grożące aplikantom sądowym, które tylko rozładować może przewidująca i przemyślana polityka władz. Jedyną naszą możliwością jest tylko kierowanie odpowiednich próśb i postulatów; czyniliśmy to stale i oddawna i czynimy to obecnie, tym mocniej i wyraźniej im bardziej sytuacja aplikantów staje się tragiczna i beznadziejna. *Apelujemy nie tylko o słowa pociechy, lecz i o czyny. Instytucja bezpłatności aplikacji przez cały okres jej trwania powinna zniknąć z powierzchni życia prawniczego jak bolesna i koszmarna zjawa.*

Realizacja, od trzech lat głoszonego przez nas postulatu, przechodzenia asesorów po dwóch latach służby do adwokatury bez egzaminu jest niewąpliwie poważnym sukcesem zawodowym dla nich. Pozostaje jednak szereg innych kwestyj, należących do t. zw. bolączek zawodowych, że wymienimy tu choćby niejednolite unormowanie awansowania do VII grupy uposażenia, częste przerzucanie z miejsca na miejsce (bez kosztów przeniesienia), a nawet zdarzają się wypadki egzaminowania asesorów posiadających już pełne uprawnienia sędziowskie, oraz stale przedłużający się i urastający do blisko czterech lat (w najbliższej przyszłości) okres oczekiwania na nominację sędziowską, lub prokuratorską.

Nie została jeszcze w pełni osiągnięta zasada dostępu młodych sił prawniczych do notariatu, zgodna zresztą z duchem prawa o notariacie. Dziś jeszcze jest powszechnym objawem mianowanie notariuszów z grona osób, nie będących asesorami notarialnymi. Wypadki nominacji na te stanowiska asesorów notarialnych należą do rzadkich wyjątków, mimo, że liczba aplikantów i asesorów notarialnych w Polsce dochodzi już blisko cyfry 300. Jeżeli asesor sądowy może liczyć, że po czterech lub pięciu latach uzyska nominację, to jakże

beznadziejną w porównaniu z nim jest sytuacja asesora notarialnego, zmuszonego oczekiwać zupełnie nieokreśloną ilość lat na stanowisko notariusza. Są oni ofiarami niesłusznego i niczym nieuzasadnionego, a od lat istniejącego pojęcia, że notariusz nie może być młody i że zawód ten ma być synonimem specjalnej lukratywności. Pojęcie to miało przekreślić polskie prawo o notariacie, niestety jednak dotychczas nie zdążyło tego stanu rzeczy podważyć i zmienić.

Jak już zaznaczyliśmy, możliwości nasze ograniczają się do postulowania i licznych próśb, do właściwego naświetlenia najbardziej palących zagadnień. Reszta należy do władz. Widzieliśmy, że niektóre z naszych postulatów znalazły już pewne rozwiązanie. Możemy zatem tylko i nadal zwracać się z prośbami i apelami o rozwiązanie tych tak bardzo palących zagadnień, licząc na ich przychylne uwzględnienie, oby tylko w jaknajkrótszym czasie.

Walcząc o swe sprawy zawodowe w sposób jedynie dla siebie możliwy i dopuszczalny młodzi prawnicy zdobywają sobie również odpowiednio silną dla swego zapału i energii pozycję w polskim świecie prawniczym. Wykazują swe wartości pokolenia prawniczego, wyrosłego w Polsce Niepodległej i najlepiej i najwnikliwiej oceniającego warunki Jej rzeczywistości.

Sprawy zawodowe nie powstrzymują ich od zagadnień naukowych. Wystarczy tu choćby przejrzeć numery „Współczesnej Myśli Prawniczej", aby przekonać się, że pismo to powstałe z inicjatywy i starania młodych zdobyło sobie na przestrzeni 2 lat swego istnienia nie tylko poważną pozycję w czasopiśmiennictwie prawniczym, lecz także wprowadziło poprzez swe łamy szereg nowych myśli i prądów. Przyczyniło się ono również do zachęcenia młodych sił do pracy naukowej i stworzyło dookoła siebie liczną grupę młodych i, jak śmiemy wierzyć, dobrze się zapowiadających autorów, którzy z artykułami swymi poprzednio rzadko tylko mogli dostać się na łamy prasy starszego prawnictwa.

Niektóre z nowych, poruszonych przez młodych prawników koncepcyj zyskały sobie przychylną opinię nie tylko organizacji, lecz także władz. Można tu wspomnieć choćby o szczegółowo przemyślanym i opracowanym zagadnieniu reformy uniwerteckich studiów prawniczych, które stało się podstawą szerokiej dyskusji i, jak wskazuje zapowiedź p. Ministra Sprawiedliwości i głosy szeregu profesorów, bliskie już jest okresu realizacyjnego. Do rzędu podobnych i mających szerszy oddźwięk koncepcji należy wysunięcie idei polskiego prawa narodowego, pogłębienia prawdziwie polskiej myśli prawniczej, oraz przebudowy życia organizacyjnego polskiego prawnictwa.

Związek Młodych Prawników R. P. w założeniu swym miał stać się podstawą do unifikacji polskiego prawnictwa. Doświadczenia osiągnięte w jego działalności wskazały, że droga ta jest dobra i celowa i upoważniły do wysunięcie hasła przebudowy organizacyjnej polskiego świata prawniczego, w kierunku powołania do życia ogólnego Związku Prawników Polskich. Związane z tym, nasze głosy krytyczne pod adresem Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. nie przeszły bez echa i chcemy wierzyć, że przeprowadzana obecnie reforma struktury tej organizacji uwzględni nasze słuszne postulaty i w ostatecznym wyniku doprowadzi do osiągnięcia głoszonej przez nas tezy jednolitej organizacji całego prawnictwa.

Możemy również z pewnym zadowoleniem stwierdzić, że stworzyliśmy nowe formy kontaktów z zagranicznym światem prawniczym, nie ograniczające się tylko do uniwersalizmu zjazdów międzynarodowych, lecz polegających na bezpośredniości wzajemnych stosunków z organizacjami prawniczymi poszczególnych państw.

Jeżeli zwracamy tu uwagę na niektóre blaski i cienie życia młodych prawników, to nie czynimy tego bynajmniej dla celów wykazania ich dorobku, bo o nim nie decyduje słowo drukowane, lecz realnie osiągnięte wyniki. Czynimy to dla podkreślenia znaczenia, jakie własnym swoim wysiłkiem koncepcyjnym i organizacyjnym zdobyło młode prawnictwo polskie, które potrafi w różnym stopniu bronić swych spraw zawodowych, jak również ma pełne ambicje wniesienia nowych myśli i form w dziedzinie prawnictwa polskiego i poczuwa się do odpowiedzialności, a zarazem i pełnej gotowości do przyjęcia w przyszłości kierowniczej roli życia publicznego w Polsce.

Dziś t. zw. zagadnienie młodzieży prawniczej stało się bardzo modne i popularne, posiada (co jest zrozumiałe) wielu protektorów, to też gwoli ścisłości historycznej chcemy stwierdzić, że wyrosło ono wyłącznie z inicjatywy i wysiłków samej młodzieży prawniczej; zarówno z jej opłakanej sytuacji materialnej, jak i twórczych ambicji i gotowości do ofiarnej pracy poprzez realizację zasad prawa dla Rzeczypospolitej.

Młode pokolenie prawnicze ma moralne prawo domagania się zaspokojenia swych słusznych postulatów zawodowych. Niczego więcej nie żąda, o nic więcej nie prosi. Bo resztę, istotną nową treść, chce dać z siebie samo i ma ambicję kształtowania w przyszłości zrębów prawdziwie polskiego i z polskiej rzeczywistości wyrosłego prawa.

Dorobek dotychczasowych lat i niesłabnąca wola młodego pokolenia prawniczego pozwala spodziewać się, że rolę swą w życiu Państwa spełni ono należycie i nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania .

KONKURS

na najlepszy artykuł wydrukowany w pierwszym półroczu r. 1937 we Współczsenej Myśli Prawniczej.



1. **Redakcja przeznacza 150 zł. tytułem nagrody za najlepszy artykuł wydrukowany we Współczesnej Myśli Prawniczej w okresie czasu od 15.I 1937 r. do 15.VI. 1937 r.**

2. **Nagrodę przyzna Jury, wskład którego wejdą 3 osoby z poza Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. oraz redaktorzy Współczesnej Myśli Prawniczej.**

3. **Od nagrody wyłączone są artykuły pióra członków Redakcji oraz notatki o charakterze informacyjno-zawodowym.**

AUGUSTYN KUJAWSKI

Prawo aplikantów sądowych do uposażenia

Przemówienia p. Ministra Sprawiedliwości, wygłoszone na III Zjeździe Prawników Polskich w Katowicach i na tegorocznej sesji budżetowej w sejmie odsłoniły groźny stan sprawy uzupełniania kadr sędziowskich i ponure poprostu warunki materialne, w jakich przygotowują się do przyszłej służby sędziowskiej - aplikanci sądowi. W związku z tym zagadnienie aplikacji sądowej wypłynęło na powierzchnię spraw publicznych i stało się przedmiotem dyskusji na łamach prasy codziennej i fachowej. W dyskusji tej bodaj jednogłośnie stwierdza się (co zresztą znalazło swój wyraz także na łamach Współczesnej Myśli Prawniczej), że w interesie właściwego poziomu przyszłego wymiaru sprawiedliwości leży, aby aplikacja sądowa była płatna. Postulat płatnej aplikacji uzasadniany jest względami moralnymi, względami na dobro publiczne itp.

Wydaje się jednak, że ta akcja, wysuwająca hasło wprowadzenia w życie płatnej aplikacji, jest nieco spóźniona. Musimy bowiem wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że w świetle obowiązującego aktualnie prawa uposażeniowego aplikacja sądowa jest płatna, że aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia tak samo jak np. sędziowie i prokuratorzy lub asesorowie sądowi. Zjawisko aplikacji sądowej bezpłatnej jest zjawiskiem poza prawnym, opierającym swój byt na normach uchylonych, utrzymującym się wyłącznie siłą bezwładności, która niejednokrotnie w braku potrzebnej dynamiki zachowuje przy życiu instytucje, dawno wyprzedzone przez prawo.

Instytucja aplikacji bezpłatnej z punktu widzenia prawa nie istnieje, gdyż nie opiera się ona na żadnej obowiązującej normie ustawowej. Co więcej—jest ona sprzeczna z wyraźnymi przepisami ustawy uposażeniowej, zabezpieczającej aplikantom sądowych prawo do uposażenia.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że powyższe twierdzenie musimy udowodnić. Musimy to uczynić tym bardziej, że jest ono w sprzeczności z całą dotychczasową praktyką administracyjną, uznającą instytucję bezpłatnej aplikacji sądowej za instytucję prawną. Dowód zaś będzie przeprowadzony, gdy wykażemy, że aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia.

Moglibyśmy w swoim rozumieniu, wychodząc z definicji aplikacji sądowej jako sui generis publicznej służby przygotowawczej, której uczestnikom służą prawa, służące urzędnikom (porównaj § 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 25. X. 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych Dz. U. Nr. 95, poz. 823, oraz art. 118 U. S. P. w związku z § 20 tego rozporządzenia) i stwierdzając, że prawo do uposażenia jest jednym z zasadniczych praw służących urzędnikom[1]), wyprowadzić i uzasadnić prawo aplikantów sądowych do uposażenia.

Jednak stosowanie tej metody pośredniej jest niepotrzebne, skoro prawo aplikantów do uposażenia jest uregulowane bezpośrednio przepisami ustaw uposażeniowych.

Decydującym aktem ustawowym w tej mierze jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. X. 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 665). Rozporządzenie to ustala grupy upo-

---

[1]) Zobacz Cybichowski — Polskie Prawo Państwowe tom III. Warszawa 1929, na str. 207.

sażenia sędziów i prokuratorów i przewiduje, że uposażenie aplikantów i asesorów sądowych będzie obliczane według grup uposażenia, ustalonych dla funkcjonariuszów państwowych (art. 2 i 3). Ustalenie zasad zaszeregowania zarówno sędziów i prokuratorów, jak asesorów i aplikantów do właściwych grup uposażenia, pozostawia rozporządzenie Radzie Ministrów. Z przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu sędziów i prokuratorów wynikają dwa wnioski: 1) że aplikanci sądowi mają prawo do uposażenia (skoro mają być zaszeregowani do określonych grup uposażeniowych), 2) że uposażenie ich będzie obliczane nie według grup uposażeń, ustalonych dla sędziów i prokuratorów, lecz według grup uposażenia, ustalonych dla innych urzędników państwowych, („wyszczególnionych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28. X. 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych — Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 663“). Natomiast odpowiedzi na pytania: 1) od kiedy prawo do uposażenia służy aplikantom, czyli inaczej mówiąc, kiedy to prawo do uposażenia powstaje, oraz 2) według jakich mianowicie grup uposażenie będzie wypłacane, musimy poszukiwać w innych aktach ustawodawczych.

Odpowiedź na pytanie pierwsze znajdujemy w art. 15 rozporządzenia z dnia 28 X. 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych, który to przepis z mocy art. 4 rozporządzenia o uposażeniu sędziów i prokuratorów stosuje się odpowiednio do aplikantów sądowych. Przepis ten ma decydujące znaczenie w prawie uposażeniowym wogóle. Wiążąc powstanie prawa do uposażenia z faktem objęcia służby, usuwa z dziedziny uposażeniowej wszelką dowolność władzy. Z art. 15 cytowanego rozporządzenia wynika przede wszystkim, że warunkiem powstania prawa do uposażenia dla wstępujących do służby państwowej po raz pierwszy, czy ponownie, jest istotne (t. zn. rzeczywiste) objęcie służby. (Prawo do uposażenia powstaje od dnia objęcia służby). Ponieważ — jak to wskazaliśmy wyżej — przepis ten stosuje się odpowiednio do aplikantów, tedy ich prawo do wynikającego z rozporządzenia o uposażeniu sędziów i prokuratorów uposażenia, powstaje z dniem objęcia służby po uzyskaniu nominacji. Jak wynika z powyższego, przepis art. 15 przecina całkowicie możliwość przyjęcia za słuszną tezy, że uposażenie może być przyznane w terminie późniejszym.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, jaka jest wysokość służącego aplikantom sądowym uposażenia. Decydującym w tej mierze jest, wydane na podstawie delegacji zawartej w art. 3 rozporządzenia o uposażeniu sędziów i prokuratorów, rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19. XII. 1933 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów i prokuratorów, oraz asesorów i aplikantów sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 782). Ustala ono mianowicie w § 2, że aplikanci sądowi otrzymują uposażenie według grup IX lub X, ustalonych w rozporządzeniu o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych, przyczem właściwą władzą, decydującą o przyznaniu jednej z tych dwu grup jest zgodnie z ust. 2 § 3 prezes odnośnego sądu apelacyjnego.

Paragraf 2. cytowanego wyżej rozporządzenia Rady Ministrów używa określenia, które wywołuje szereg wątpliwości. Mówi on mianowicie, że uposażenie otrzymują aplikanci sądowi „przyjęci na etat płatny“, z czego możnaby wnosić, że istnieją aplikanci sądowi nie przyjęci na etat, którzy nie otrzymują uposażenia. Przede wszystkim jednak powstaje pytanie, co znaczy określenie: przyjęci na etat. Prawo urzędnicze ogólne (pragmatyka), przepisy o aplikacji, ani prawo uposażeniowe nie zna tego terminu. Jeżeli przyjęcie na etat

ma być równoznaczne z powstaniem prawa do uposażenia, to — jak to wyżej wyjaśniliśmy — następuje ono z dniem objęcia służby. Jeżeli natomiast rozporządzenie Rady Ministrów chciałoby przez użycie słów „przyjęci na etat“ wprowadzić wśród aplikantów sądowych podział na dwie kategorie (otrzymujących uposażenie i nieotrzymujących), to znalazłoby się ono w sprzeczności z delegacją ustawową, na którą się powołuje. Art. 3 rozporządzenia o uposażeniu sędziów i prokuratorów mówi o zaszeregowaniu aplikantów sądowych, t. j. wszystkich aplikantów.

Rozporządzenie wykonawcze nie może ograniczać praw, które służą z mocy przepisów ustawowych wszystkim aplikantom, tylko do jakiejś wybranej grupy. Należy więc uznać, że użyte w § 2 omawianego roporządzenia określenie „przyjęci na etat płatny“ — jest pozbawione wszelkiego znaczenia i nie może mieć żadnego wpływu na prawo do uposażenia aplikantów sądowych[2]). Należy wreszcie, aby usunąć wszelkie wątpliwości w tej mierze, wskazać na inne rozporządzenia Rady Ministrów, wydane na podstawie prawa uposażeniowego i regulujące — związane z uposażeniem — dodatkowe prawa materialne funkcjonariuszów państwowych, a więc rozporządzenie z dnia 24 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 320), rozporządzenie z dnia 28 II 1934 r. o państwowej pomocy lekarskiej (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 81), rozporządzenie z dnia 28. I. 1934 o ulgach kolejowych (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 79).

W żadnym z tych rozporządzeń nie wspomina się o aplikantach „przyjętych na etat płatny“. Wręcz przeciwnie: świadczenia, przewidziane w wymienionych rozporządzeniach, przysługują wszystkim aplikantom sądowym bez jakichkolwiek ograniczeń. Powstaje pytanie, gdzie zginęło rozróżnienie aplikantów na przyjętych na etat płatny i nieprzyjętych. Odpowiedź jest prosta: rozróżnienie to nie istnieje, a określenie użyte w § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19. XII 1932 r. jest szczątkową pozostałością zlikwidowanej już i należącej do przeszłości instytucji prawnej.

Poddajmy jeszcze nasze rozumowanie dodatkowej próbie przez zastosowanie metody historycznej. Zbadajmy mianowicie, jak była uregulowana sprawa uposażenia aplikantów sądowych w dawnej ustawie o uposażeniu sędziów i prokuratorów (z dnia 5. XII. 1923 r. — Dz. U. R. P. N. 134, poz. 1107), która została uchylona przez cytowane już rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 28. X. 1933 r. Otóż ust. 2, § 2 art. 12 uchylonej ustawy dopuszczał wyraźnie możność przyjmowania aplikantów poza etatem. Przepis ten przewidywał również, że w takim przypadku prawo do uposażenia powstawało z chwilą zaliczenia na etat. Jest rzeczą jasną, że przy istnieniu i obowiązywaniu tego przepisu ustawy, regulującego sposób powstania prawa do uposażenia aplikantów inaczej, niż dla innych funkcjonariuszów państwowych, aplikacja bezpłatna mogła istnieć i

———

2) Sprawa liczby etatów jest sprawą budżetową. Okoliczność, że ktoś został przyjęty do służby państwowej, mimo, iż w budżecie brak jest dla niego etatu nie może mieć żadnego wpływu na jego prawo do uposażenia. Zasada ta nie budzi żadnej wątpliwości w doktrynie. W artykule V. Rheinhabena p. t. Beamte (Wörterbuch des deutschen Staats und Verwaltungsrechts — Thübingen 1911, Erster Band str. 364) czytamy: Uebrigens ist das mit der Anstellung erworbene Recht des Beamten auf die ihm zugesicherte Besoldung (Gehalt, Wohnungsgeldzuschüsse usw.) **unabhängig davon, ob Gehalt Wohnungsgeldzuschüsse usw. im Etat vorgesehen sind oder nicht.** Auch wenn dies nicht der Fall ist oder das Parlament die nachträgliche Genehmigung verweigert ist die Staatskasse zur Zahlung verpflichtet...“

była instytucją prawną. Skoro jednak w nowej ustawie uposażeniowej ten szczególny przepis opuszczono, skoro powstanie prawa do uposażenia aplikantów sądowych poddano ogólnym przepisom regulującym prawo do uposażenia w służbie państwowej, to wola ustawodawcy w tej mierze nie może budzić żadnej wątpliwości: ustawodawca chciał zlikwidować bezpłatną aplikacje.

Za takim tłumaczeniem woli ustawodawcy przemawia jeszcze następująca okoliczność: przepis o przyjmowaniu aplikantów poza etatem stanowił w ramach ustawy uposażeniowej jaskrawy wyjątek. Wyjątek ten był uzasadniony tym, że aplikacja sądowa była zarazem praktyką do adwokatury, a wówczas jeszcze (r.1923) nie widziano racji po temu, aby przygotowywanie do zawodu adwokackiego miało obciążać Skarb Państwa. Stąd z reguły aplikanci, mający zamiar poświęcić się sądownictwu byli przyjmowani na etat, a aplikanci przygotowujący się do zawodu adwokackiego pozostawali poza etatem.

W chwili ogłoszenia ustawy uposażeniowej z dnia 28. X. 1932 r. sytuacja zasadniczo była zmieniona. Aplikacja sądowa pozostała wyłącznie służbą przygotowawczą do objęcia stanowisk sędziów i prokuratorów. W tych warunkach nie istniały już żadne, nawet formalne względy za utrzymaniem aplikacji bezpłatnej. Nie można zaprzeczyć, że przygotowanie i uzupełnianie kadr sędziowskich i prokuratorskich jest zadaniem Państwa, a związane z tym ciężary z natury rzeczy muszą obciążać Skarb Państwa. Uchylenie więc wyjątkowych przepisów o uposażeniu aplikantów należy uważać za konsekwencję zmiany charakteru samej aplikacji.

Zresztą niezależnie od tych okoliczności szczególnych zniesienie aplikacji bezpłatnej znajduje jeszcze swoje ogólne uzasadnienie w duchu rozwijającego się współczesnego ustawodawstwa polskiego, którego treścią jest tendencja do coraz bardziej doskonałej realizacji, poprzez porządek prawny, zasady sprawiedliwości społecznej. Ustawodawca, który idąc po linii tej sprawiedliwości społecznej, uznał za słuszne zabronić w stosunkach prywatnych bezpłatnego korzystania z cudzej pracy (vide n.p. art. 7a ustawy w przedmiocie pracy kobiet i młodocianych z dnia 2. VII 1924 r. wprowadzony przez ustawę z dnia 7. XI. 31 r. — Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 773, — art. 442 Kod. zob.), który zabronił bezpłatnego zatrudniania uczniów przemysłowych, t. j. osób przygotowujących się do określonego zawodu w danej gałęzi przemysłu (vide art. 110 ust. 9 prawa przemysłowego) i nakazał pracodawcom tych uczniów odpowiednio wynagradzać, konsekwentnie zniósł sądową aplikację bezpłatną. Albowiem korzystanie z bezpłatnej pracy w ramach publicznego stosunku służbowego stało się w świetle norm, obowiązujących w dziedzinie stosunków prywatnych anachronizmem, nie dającym się utrzymać[3]).

———

[3]) Zasada odpłatności służby publicznej przyjęła się w naszym porządku prawnym — historycznie rzecz biorąc — daleko wcześniej niż zasada odpłatności za pracę wogóle. To samo dotyczy nauki zawodu publicznego. T. zw. służba przygotowawcza (praktyka) do służby publicznej była zawsze odpłatną. Wprawdzie ostatnio w okresie kryzysu, można było stwierdzić dążność do stworzenia w drodze administracyjnej bezpłatnej praktyki na stanowiska w administracji państwowej, próby te jednak wskazane są na zagładę, gdyż są sprzeczne z prawem. Naszym zdaniem odpłatność służby przygotowawczej publicznej gwarantują już przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej (vide art. 50 i art. 12 w związku z art. 4 ustawy o państwowej służbie cywilnej — Dz. U. R. P. 1922 Nr. 21, poz. 164).

W tym systemie odpłatności służby publicznej także przygotowawczej pozostał jeszcze w mocy jeden wyjątek, a mianowicie: aplikacja referendarska w Prokuratorii Generalnej. Odnośne przepisy (rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 maja 1925 r. — Dz. U. R. P. Nr. 58, poz. 409) dopuszczają możliwość bezpłatnej służby przy-

W tych warunkach fakt zniesienia, na podstawie rozporządzenia Prezydenta R.P. z dn. 28. X. 1933 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów, bezpłatnej aplikacji sądowej nabiera właściwego znaczenia. Nie było to posunięcie przypadkowe, lecz stanowiło ono jeszcze jeden — jakkolwiek drobny — krok naprzód na drodze do realizacji sprawiedliwości społecznej.

Na zakończenie należy rozpatrzyć jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie, czy dobrowolna zgoda aplikanta może stanowić podstawę dla istnienia bezpłatnej aplikacji sądowej, t.j. innymi słowy, czy aplikant sądowy może dobrowolnie zrzec się służącego mu prawa do uposażenia. Niektórzy prawnicy gotowi są odpowiedzić na to pytanie twierdząco, jak to np. czyni **Jodłowski** w swoim komentarzu do przepisów o aplikacji zawodów prawniczych[4]).

Jodłowski (na str. 44) daje wyraz oryginalnej teorii, dzielącej prawa urzędnika na dwie kategorie t. j.: 1) na takie, które przynoszą korzyść wyłącznie osobistą (tu zalicza np. prawo do uposażenia) oraz na 2) związane z urzędem jako takim (np. prawo do ochrony karnej). Zdaniem Jodłowskiego tylko tych ostatnich zrzec się nie można, natomiast pierwszych można zrzec się na stałe lub czasowo[5]).

Otóż powyższa teoria nie wytrzymuje krytyki. Zapoznaje ona charakter publiczno - prawny przepisów uposażeniowych i charakter publiczny prawa do uposażenia. Prawo do uposażenia nie jest prawem, zabezpieczającym, „korzyść wyłącznie osobistą" urzędnikom—jak chce Jodłowski— lecz przecież służy ono interesowi publicznemu w ten sposób, że zabezpiecza odpowiednią ilość i jakość pracy i usług potrzebnych dla funkcjonowania aparatu państwowego[6]).

Uposażenie nosi charakter alimentacyjny, a wysokość jego nie jest w każdym poszczególnym przypadku uzależniona od ilości pracy, jaką urzędnik daje Państwu, lecz od stopnia służbowego i zajmowanego stanowiska.

Gdybyśmy zajęli stanowisko, że kwestie uposażeniowe mogą być przedmiotem umów i układów dobrowolnych to pozbawilibyśmy w ten sposób przepisy uposażeniowe wszelkiego znaczenia. Tymczasem funkcja przepisów uposażeniowych jest bardzo duża: zabezpieczają one normalną i stałą obsługę aparatu państwowego, która bez ich istnienia zdana byłaby na fluktuację, mogącą narazić na szwank trwałość i ciągłość funkcyj państwowych. Ten punkt widzenia odsłania w zupełności wielkie znaczenie i publiczno - prawny charakter przepisów uposaże-

———

gotowawczej w Prokuratorii Generalnej. Jest to obecnie w zakresie służby publicznej wyjątek, który zapewne będzie w najbliższym czasie zlikwidowany.

W sprawie zagadnienia służby przygotowawczej, jej odpłatności i jej celowej organizacji znajdujemy ciekawe postulaty w art. Dr. M. Seydlitza p. t. Postulaty reformy służby przygotowawczej na stanowiska I kategorii w resorcie spraw wewnętrznych, w czasopiśmie — Gazeta Administracji Nr. 22/1936 r.

[4]) Wydawnictwo Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R.P. Warszawa 1935 r. str. 170.

[5]) Pogląd Jodłowskiego prawdopodobnie opiera się na orzeczeniu N. T. A. z dnia 9.II.1929 r. l. rej. 4835/27 (Zb. O. Nr. 18A), w którym Trybunał przyjmuje dopuszczalność zrzeczenia się praw emerytalnych. Niezależnie od wątpliwości, które budzi powyższa teza orzeczenia, pragniemy wskazać na to, że jednak istnieje pewna różnica między prawami emerytalnymi już nabytymi, które wtedy posiadają charakter wyłącznie majątkowy, a między prawem do uposażenia, które zabezpiecza wykonywanie służby publicznej. N. T. A. wskazuje na elementy prywatno-prawne w uposażeniu emerytalnym. Gdybyśmy uznali, od czego jesteśmy bardzo dalecy, że prawo do uposażenia służbowego nie wiele różni się od prawa do wynagrodzenia za pracę, że przeto może być regulowane zgodną wolą stron, to wtedy zrzeczenie się z góry prawa do uposażenia służbowego byłoby i tak nieważne, a to na podstawie art. 442 § 1 kod. zob.

[6]) Cybichowski l. c.

niowych. Stanowią one nieodzowny składnik porządku publicznego. Konsekwencją tego jest, że przepisom uposażeniowym nie można ubliżać umowami dobrowolnymi (vide art. 56 k. z. art. 6 K.C.P.), że przeto zrzeczenie się z góry prawa do uposażenia jest nieważne[7]).

W konkluzji trzeba stwierdzić, że także na podstawie dobrowolnej zgody aplikanta nie może prawnie istnieć aplikacja sądowa bezpłatna i że nawet przy zrzeczeniu się z góry uposażenia, aplikant sądowy prawo do uposażenia zachowuje.

Oto wnioski, do jakich doprowadza analiza obowiązujących przepisów prawa. Nie można powstrzymać się od stwierdzenia, że ścisłe stosowanie prawa zapobiegłoby całkowicie kryzysowi, jaki przeżywa obecnie sprawa przysposobienia nowych kadr sędziowskich i prokuratorskich, gdyż może mielibyśmy mniej aplikantów, ale zato spokojniejszych o chleb codzienny i mogących przeznaczyć cały swój czas przygotowaniu do przyszłego zawodu.

---

[7]) Przy tej okazji może będzie celowym wskazać na to, że w szeregu ustawodastw współczesnych zasada niedopuszczalności zrzeczenia się prawa do uposażenia urzędników została nietylko uznana, lecz wyraźnie ustanowiona. Dla przykładu wskażemy tutaj na niemiecką ustawę urzędniczą (Beamtengezetz) z dnia 26. I. 1937 (KGB I.39), której § 38 ust. 1 wyraźnie ustala, że urzędnik nie może zrzec się w całości lub części bieżącego uposażenia.

ADEUSZ ORLEWICZ

Problem unarodowienia prawa polskiego

Tworzenie prawa jest czynnością ujawniania i formułowania normatywnego potrzeb życia zbiorowego Zadaniem każdego systemu prawnego jest wytwarzanie pewnych form życia zbiorowego i pewnych form postępowania oraz budzenie w danym zbiorowisku ludzkim pewnych stanów psychicznych, niezbędnych dla istnienia pełnej wykształconej organizacji państwowej. Wytwarzanie owych form życia zbiorowego i owych zasad postępowania należy rozumieć dwojako. Oto czasem prawodawca formułuje jedynie pewne zasady, które wytworzyły się w społeczeństwie drogą naturalnego rozwoju, samorzutnie. Czasem natomiast ustawodawca stwarza takie warunki, w których kształtują się nowe formy życia. W jednym jednak, jak i w drugim przypadku normy idealnego systemu prawnego winny być zgodne z przekonaniem prawnym zbiorowości, a z psychiki normatywnej danej grupy muszą czerpać natchnienie zarówno do wielkich konstrukcyj prawno - publicznych jak i drobnych — prywatnoprawnych problemów.

System norm prawnych, obowiązujących dzisiaj w Państwie, jest dla badacza prawa rezultatem całego szeregu nieskoordynowanych, przeciwstawnych i sztucznych procesów rozwojowych. Dawne prawo polskie wyparte zostało zrazu przez kodeks Napoleona, wreszcie przez trójdzielnicowe ustawodawstwo zaborcze.

Od roku mniej więcej 1932 Polska otrzymała nowe jednolite opracowania kodyfikacyjne. Ustawy te wloką za sobą dwa elementy, składające się na ich wadliwość. Autorzy nowego prawa, wychowani na prawie obcym, w swej działalności kodyfikacyjnej szukają wzorów za granicą, Wychowani w doktrynie demoliberalnej opierają całość swoich konstrukcyj prawnych na centralnym punkcie zainteresowań ideałów zeszłowiecznych — na jednostce i sferze jej praw i interesów. Przy tym

stając w kolizji z psychiką normatywną narodu polskiego i z postulatami szkoły ich lat młodzieńczych idą na wyraźny a bezbarwny kompromis prawniczy, budując dla polskiej rzeczywistości ustawę, pozbawioną jakichkolwiek pierwiastków swojszczyzny. Z punktu widzenia prawnika-praktyka obowiązujący dziś w Polsce system demoliberalny (bo takim można niewątpliwie nazwać system prawny, oparty na najnowszych nawet tworach kodyfikacyjnych) przedstawia się jako zbiór nakazów i zakazów, często niezgodnych z prawnym poczuciem społeczeństwa polskiego, niekiedy pozbawionym nieodzownej sankcji, niekiedy przeciwstawiający się biernie bezprawnemu przymusowi ze strony piastunów władzy wykonawczej. Z punktu widzenia polityki prawa — system demoliberalny stał się systemem niepraworządnym, ponieważ: 1) przestał wytwarzać w społeczeństwie niezbędne stany psychiczne: pewności i zaufania, 2) przestał być — o ile w ogóle był kiedy — zgodnym z przekonaniem prawnym zbiorowości i stracił wszelką rację dalszego istnienia bez zasadniczej przebudowy, zasługując w nielicznych tylko punktach na retusze mniej lub bardziej istotne.

Przyjrzyjmy się genezie i pokrewieństwom myślowym naszych kodyfikacyj. Weźmy genetycznie kodeks handlowy. Jest to przecież nie co innego jak dostosowany do warunków naszego bytu państwowego — kodeks niemiecki z roku 1897, zresztą uznany przez naukę za jedną z najlepszych konstrukcyjnie kodyfikacyj w tej materii. Pomijamy ten bardzo istotny wzgląd, że kodeks 1897 r. jest tworem myśli 19-go stulecia, podkreślamy zaś z naciskiem, że jest on tworem obcym kulturze polskiej, że jest przeznaczony dla psychiki niemieckiej, obcej psychice polskiej.

Podobnie sprawa przedstawia się z kodeksem zobowiązań. Polski kodeks zobowiązań nosi na sobie piętno silnej zależności od projektu francusko - włoskiego, a także i od rozsławionego szwajcarskiego k. c. z 1907 r.

Leży odłogiem olbrzymia dziedzina prawa cywilnego, jak prawo rzeczowe, małżeńskie, familijne, spadkowe. Jest obawa, że przejdą projekty znów bez barwy swoistej, że otrzymamy nowy twór kodyfikacyjny, nie wiele mający wspólnego z istotnym podłożem każdego ustawodawstwa — z odczuciem normatywnym społeczeństwa. Mamy uzasadnione obawy mniemać, że i te, które są na warsztatach komisji kodyfikacyjnej czy odpowiednich referatów prawnych władz państwowych, podobnie jak już obowiązujące ustawy, będą stanowiły wypadkowe sprzecznych doktryn obcych. Nie negujemy w najmniejszym stopniu kwestii wpływów innych narodów na nasze ustawodawstwo. Wystarczy znać błąd Savigny'ego, aby go omijać w naszych rozważaniach. Jesteśmy zwolennikami—a raczej konstatujemy fakt bezsporny — wzajemnego przenikania się kultur ale nie aż do zatracenia właściwości swojskich, odpowiadających warunkom społecznym, gospodarczym, geopolitycznym, odpowiadającym psychice polskiej. Charakter obowiązujący ustawy wynika przecież stąd, że jest ta ustawa sformułowaniem tkwiącego w psychice narodowej przeświadczenia o takiej a nie innej normie prawnej. Stąd odrzucamy ewentualność zatracenia się ustawy polskiej w kosmopolityźmie, a więc w bezbarwnym systemie kompromisów, i w bezideowości, a więc w systemie norm, oderwanym od czucia i zrozumienia obywateli, którymi ma kierować. W dzisiejszej jeszcze sytuacji musimy niejednych wyjaśnień do poszczególnych polskich formalnie ustaw szukać w dziełach różnych autorów niemieckich, rosyjskich, francuskich, a precedensu wy-

szukiwać z orzecznictwa... Reichsgerichtu czy innego Cour Suprême.

Wnioski te prowadzą nas do szeregu twierdzeń, wynikających bezpośrednio z naszym rozważań. Stwierdzamy, że ustawodawstwo polskie, nie tętni życiem narodowym, jest ono wprawdzie logiczne i poprawne — ale bezbarwnie skonstruowanym prawem. Nie ma wśród nich władców ducha, są tylko bezduszne litery, że posłużymy się strawestowanym powiedzeniem starego greckiego Archytasa.

Drugim naszym stwierdzeniem jest teza, że twórczość ustawodawcza ostatnich lat zapoznaje w całej rozciągłości istnienie narodu, jego roli istotnej, jego funkcyj i zadań. Ujmowanie ustawodawstwa pod kątem widzenia ludności państwowej, a nie grupy dominującej i ściśle ograniczonej, tworzy z normy prawnej konstrukcję myślową, nie mają pokrycia w psychice polskiej, konstrukcję sztuczną, abstrakcyjną, zrodzoną z wypadkowej sprzecznych interesów i założeń. Tu leży przyczyna owego modnego paradoksu, że ustawa zanim wejdzie w życie już staje się nieaktualną. Trochę to i wina szybkiego biegu współczesności, kiedy ustawa goni ustawę, a dziennik ustaw przeradza się w dziennik rozporządzeń i dekretów, ale przede wszystkim wadliwości konstrukcji, nie opartej o zwarty i mocny kościec ideowy.

Powiadamy więc, że brak ustawom polskim ducha narodowego.

Podstawę zatem naszych rozważań stanowi naród.

Z punktu widzenia analizy prawniczej stajemy przed trudnym zagadnieniem. Oto naród jest pojęciem, na które składa się obok momentów natury obiektywnej i wiele momentów subiektywnych. Naród jest tym skupieniem ludu, które nie stanowi mechanicznej sumy cząstek, nie jest pojęciem równoznacznym sumie: ja + ty + on, ale jest taką grupą ludzi, która jest wyposażona w łączące zbiorowość czynniki emocjonalne, jest w swoim dynamiźmie twórczym potężna jednością tradycyj i dziejów. Naród jest wynikiem długowiecznych wysiłków, poświęceń, długiego szeregu czynów bohaterskich, wielkich ludzi, wspólnej sławy i wspólnych klęsk. Jasne więc, że nie będziemy badali narodu jako pojęcia podlegającego bezwzględnie analizie prawnej. Naród nie miał i nie ma jednolitej w prawodawstwie i praktyce prawniczej definicji. Stąd dla prawa pozytywnego i dla prawa tradycyjnej teorii o tyle pojęcie narodu jest pojęciem wiążącym, o ile w danym akcie ustawodawczym określono specjalnie dla danego przypadku, co przez to pojęcie rozumieć należy. Dlatego też ustawodawca nie krępowany żadną tezą mógł dowolnie wypełniać i dowolnie wypełniał prawniczo puste miejsce pojęcia narodu. Najczęstszym błędem, biorącym swe źródło z terminologii francuskiej, jest identyfikowanie narodu ze społeczeństwem lub ludnością państwa. O ile Esmein mógł powiedzieć w swym wykładzie, że państwo jest uosobieniem prawnym narodu, mając na uwadze stosunki swego kraju, o tyle błędem kardynalnym było zapoczątkowanie w konstrukcji marcowej owej popularnej identyfikacji na gruncie polskim. Takie postawienie sprawy posłużyło twórcom ustawy 1921 roku do przeprowadzenia nieudolnie kopiowanych z konstytucji francuskiej 1875 roku zasad demokratycznych, opartych na fałszywych przesłankach tak ze stanowiska faktycznego, jak i ze stanowiska doktryny. Naród jest grupą wyraźnie wydzieloną, która poczyna odgrywać coraz istotniejszą rolę w życiu, i coraz intensywniej zaczyna decydować w rozważaniach doktryny, kładąc swoje znamię nietylko na problemach prawno - publicznych, ale nadając specyficzne oblicze i zagadnieniom prawno - prywatnym. Naród nie oznacza pewnej

klasy, czy pewnego stanu, czy pewnej wreszcie sztucznie dla celów politycznych czy demagogicznych wydzielonej grupy.

Dwa wnioski z rozważań o istocie narodu wypływają jako wnioski ważkie dla naszej dyskusji. Oto istnieje niewątpliwa cecha każdego narodu, która nie dozwoli na generalizację pewnych norm i zasad prawnych dla wszystkich narodów, ale domagać się będzie takich konstrukcyj, które będą mogły zapewnić danemu narodowi pełnię organicznego rozwoju w swoim państwie. Inaczej mówić będzie o narodzie i inną jego definicję poda ustawodawca włoski, niemiecki, polski. Dla nas najistotniejszymi elementami badań to psychika polska, wspierana przez naszą tradycję, przez przedrozbiorową wiedzę prawniczą i pomniki dawnego prawa polskiego, to stosunki społeczne, gospodarcze, geopolityczne. One decydują o charakterze i obliczu narodu, one też decydować muszą o charakterze i obliczu polskiej ustawy.

A drugim elementem ważnym dla naszej dyskusji to jest ta cecha narodu, która wskazuje na jednolitość, wyłączność i zdecydowaną linię zabarwienia psychologicznego i socjologicznego. Naród jest jednolity i zwarty, jest związkiem ludzi, złączonych węzłami wieków i wspólnych identycznych dążeń. Naród jest ekskluzywny, gdyż nie dopuszcza — sprzecznego ze swoją istotą — działania arytmetycznego dodawania tak, jak to jest możliwe w zasadzie z obywatelstwem państwowym.

Naród nadaje sam sobie i tylko dla siebie prawa i normy postępowania. Jeżeli normy takiego postępowania rozciągają się w swej mocy obowiązującej i na obcych narodowo, wówczas moc prawa narodowego ich dotyczy bez żadnych zmian i żadnych ulg czy ustępstw. Jest to zrozumiałe, skoro przyjmujemy za podstawę naszych tez suwerenność narodu, a więc niezależne prawo narodu do samostanowienia o swoich prawach i swojej organizacji politycznej. Dlatego jak naród stanowi grupę w pewnej mierze ekskluzywną, tak i prawo narodowe ma być prawem ekskluzywnym, nie dopuszczającym innych zmian nad te zmiany, jakie z psychiki narodu i z rzeczywistości narodowej nieodparcie wypływają. Jeżeli naród polski ma swoje prawo, to prawo to nie może w żadnej mierze stać się kompromisowym prawem narodowościowym, lecz wyłącznie prawem narodu polskiego. Jako system integralny obejmować winien system prawa narodowego wszystkie przejawy życia zbiorowego, wszystkie te stany faktyczne, które są udziałem państwa, wszystkich jego obywateli i przynależnych oraz wszelkich innych osób, przebywających na terytorium lub podległych władzy państwa. Konstrukcja jasna: prawo narodowe jest jedynym prawem rządzącym państwem.

Na tle supremacji narodu zagadnienie wolności indywidualnej staje się zdecydowanie już obecnie nie zagadnieniem ilościowym lub jakościowym, lecz poprostu zagadnieniem funkcjonalnym. Jednostka zostaje podporządkowana interesom wyższym, interesom narodu, a każda czynność jednostki o charakterze społecznym jest funkcją, organicznie związaną z działalnością narodu. Jednostka pracuje w ramach hierarchii zadań celów i ideałów, znając w swym dekalogu obywatelskim przede wszystkim obowiązki — nie prawa, zadania — nie uprawnienia. Dobro narodu decyduje o prawach, lecz to samo dobro decyduje o obowiązkach, które w świetle istoty słusznej służby narodowej mają decydować o tym większej odpowiedzialności, im większe nałożono danej jednostce obowiązki obywatelskie. Im wyżej w hierarchii — tym ostrzejsza dyscyplina moralna i prawna. Liberalizm uznawał jednostkę suwerenną za podstawę swoich konstrukcyj, a umowę między jednostkami za prawo obowiązujące. Demoliberalizm

przyjmuje jednostkę również za centrum swoich rozważań, lecz już dając jej wyraźne tło społeczne. Podejmując dyskusję nad prawem narodowym mamy operować wyłącznie jednostką jako integralną częścią całości narodowej. Jednocześnie zaś akcentując obowiązki jednostki wobec zbiorowości narodowej, a nie jej prawa, musimy ustalić nieprzekraczalną granicę sfery praw jednostek, musimy wyraźną normą prawną dać znak widomy poszanowania dobra jednostki, jako części dobra narodowego.

W łańcuchu organicznym między jednostka a narodem uznajemy za poerwotną podstawę — rodzinę, dźwignię życia zbiorowego, opartą na zasadach moralności i etyki. Ona też jako element przedstawiający wyższe niż jednostka interesy ma podlegać specjalnej pieczołowitej ochronie prawa. Odrzucamy tezy demoliberalne, o rozdzielnym i niezależnym rozwoju porządków religijnych, moralnych i prawnych. I moralność i etyka i prawo, we wzajemnej zależności i wzajemnym oddziaływaniu idące przez wieki, muszą być uwzględnione jako elementy składowe pełnego oblicza narodowego. Dla nas bowiem źródłem prawa nie może być tylko ustawa, interpretowana w/g. domniemanych myśli ustawodawcy tak, jak chciał liberalizm. Dla nas trojakie są pochodne źródła prawa. Źródłami tymi są: 1) ustawa, jako wyraz suwerenności narodowej, 2) tradycja, złożona w pomnikach dawnego prawa i w pamięci i słownej przypowieści ludzi, oraz 3) zwyczaj, reguła słusznego ciągłego przez wieki postępowania ludzi, przebywających w jednolitej grupie.

Te kilka szkicowych myśli prowadzi do aktualnego zagadnienia, a mianowicie stosunku prawa narodowościowego do organizacji politycznej, którą pragnie się nagół uważać za pojęcie pełne treści — do państwa. Ustalamy, że obok narodu elementem dla naszych rozważań zasadniczym, a raczej — warunkiem sine qua non jest — państwo. Jest to instytucja par excellence prawna. Oznacza terytorium i ludność pod władzą najwyższą. Państwo, posiadając elementy natury obiektywnej, nie stanowi samo przez się treści. Jest to pojęcie typowo formalne, pewien typ orgaorganizmu prawnego, niezależny od wewnętrznej jego treści. Pojęcie państwa jest zawsze jedno. Jeżeli nazywamy państwo państwem demokratycznym, monarchicznym czy autorytatywnym, to mówimy o państwie zawsze w jednym i tym samym znaczeniu, a przymiotnik określa jedynie mechanizm ustrojowy danego systemu rządzącego. O państwie więc możemy mówić jako o pewnej kategorii prawnej, stanowiącej zorganizowaną formę bytowania — w idealnym założeniu — narodu. O istocie zaś państwa, o jego idei przewodniej decyduje treść — naród.

Należy o tym pamiętać, iż anatomia musi być walnie uzupełniona w zakresie naszych badań przez fizjologię państwa. Odkrycie siły życiowej, oświetlenie prądu, który daje organizmowi politycznemu impuls i reguluje jego harmonijne działanie — oto ostatni problem, jaki powstaje przed nami. Przyjmujemy w świetle tych założeń zasadę, że naród, idący dynamizmem swojego pierwiastka twórczego ku potędze, może osiągnąć pełnię organicznego rozwoju tylko w ramach państwa suwerennego. Oznacza to, że istnienie państwa warunkujemy istnieniem narodu, natomiast w kolei dziejowej naród może istnieć bez formy życiowej — bez państwa. Stąd naród jako twór naturalny, a nadto jako organizację historyczną uznajemy za twór trwalszy od państwa, tworu połączonej gry prawa i faktu. Stosunek między nimi już wyżej ustalony precyzujemy jako stosunek treści do formy zależnej od tej treści, uznając państwo za formę, naród za treść. A tą fizjologią państwa, tą siłą życio-

wą, jego prawem impulsu i regulacji jest — psychika narodowa.

Prawna rzeczywistość Polski stawia nas w trudnym położeniu. Szukamy źródła prawa w tradycji. Ale musimy sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że jest rzeczą prawie niemożliwą odtworzenie dawnego polskiego prawa szczepowego w jego nieskazitelnej postaci. W chwili bowiem kiedy państwo polskie i polskie prawo krystalizowało się, już wtargnęła do nas za pośrednictwem duchownych cywilizacja rzymska, częściowo nawet longobardzka. Od czasów Kazimierza W. zupełnie świadomie wychowywano prawników polskich na wzorach prawa rzymskiego — leges — i kościelnego — decreta —, będącego w istocie niczym innym jak tylko mutacją prawa rzymskiego. Pozostają nam więc dzieła polskich filozofów prawa, które możemy badać tylko z całym aparatem wiedzy psychologicznej i socjologicznej i z poważnym przygotowaniem filozoficznym. Szukamy źródeł prawa we zwyczaju. Sprawa znów trudna. Zwyczaj przerwany został przed stu laty zgórą, a ten który odżył w odrodzonym państwie, powstał z obecnego ducha i obcych ustawodawczych naleciałości. Pozostała ustawa, która ma zniknąć, a miejsce jej zająć ma polska ustawa z polskiego ducha i dla polskiej rzeczywistości zrodzona.

Te trudności jednak potwierdzają doniosłość sprawy i wagę przyjętego przez nas zobowiązania. Mamy wypełnić żądanie suwerennego narodu, domagającego się własnego prawa we własnym państwie. Naród i jego całość biologiczno-historyczna, działalność jednostki jako zagadnienie funkcjonalne w stosunku do dobra narodowego, ustalenie właściwej psychice narodowej hierachii ideałów, zadań i celów, prawa jako wyraz woli narodowej i wyraz polskiego ducha, — oto niektóre przesłanki, jakiemi kończę moje szkicowe uwagi na temat najbardziej podstawowych zasad prawa narodowego Polski współczesnej, która w szeregach młodych pragnie pracować nad polskością prawa.

Dr. JERZY WIEWIOROWSKI

O los młodzieży prawniczej

(Na marginesie dyskusji sejmowej).

W ostatnich czasach, a w szczególności w czasie obecnych narad sejmowych, porusza się często sprawę bezrobocia młodzieży.

Nas specjalnie interesować musi los młodzieży prawniczej, więc też z myślą o niej czynię niniejsze uwagi.

Z wszystkich dyskusji, jakie się toczą na powyższy temat, możnaby wywnioskować, iż nadmiar prawników jest tak wielki, że nie można dla młodych prawników kończących studia uniwersyteckie znaleźć odpowiednich stanowisk.

Jest to objaw bardzo smutny, chociaż świadczący, że poziom inteligencji wzrasta. Możnaby sądzić że mamy tak wielkie zastępy ludzi z uniwersyteckim wykształceniem, iż wszystkie prawnicze stanowiska obsadzone są przez prawników. — Lecz niestety tak nie jest.

Jeżeli bowiem rozejrzymy się po naszych urzędach, to zobaczymy, że tak w administracji jak i w skarbowości, samorządzie, a nawet w notariacie i w stanie obrończym (obrońcy sądowi i prywatni) — mamy ludzi na wysokich stanowiskach,

nie posiadających studiów prawniczych, a częstokroć i średnich.

Gdy państwo nasze odradzało się i musiało formować urzędy, potrzebowało wielu sił i wtedy obsadzenie jakiegoś stanowiska prawniczego siłą zastępczą nieprawniczą było rzeczą zrozumiałą. Wiadomo bowiem było, że dawnym zaborze rosyjskim młodzież polska miała utrudnione studia uniwersyteckie, nie można więc tam było dostarczyć większego zastępu prawników.

Lecz stosunki te zmieniły się, kiedy w wolnej już Polsce otwarto uniwersytety dostępne dla młodzieży z całego państwa.

Oczywista, że niemożliwą rzeczą byłoby oddalić naraz wszystkich nieprawników, zajmujących stanowiska wybitnie dla prawników przeznaczone, ale dążyć się musi — choć powoli — lecz konsekwentnie do zastępowania wszystkich nieprawników prawnikami.

Dziś prawnik n.p. w Starostwie czy Urzędzie skarbowym należy do rzadkości, a tymczasem cała administracja, naczelne stanowiska w Urzędach Skarbowych, w Wydziałach Powiatowych, dalej w notariacie, adwokaturze itp. powinny być obsadzone wyłącznie przez prawników.

Trudno bowiem później wymagać od tych nieprawników, by mogli posługiwać się ustawami i rozporządzeniami z równą wprawą jak prawnicy. Nawiasem mówiąc plaga biurokracji jest niczym innym jak skutkiem nieudolnego stosowania norm prawnych przez nieprawników.

A ile to razy ci nieprawnicy wzywani są do wypowiadania się o projektach ustaw czy rozporządzeń i do ich krytykowania!

*

Dalszą bolączką to kumulacja posad. Dziś, gdy szerzy się bezrobocie, gdy częstokroć ludziom z wyższym wykształceniem głód zagląda w oczy, — musi się dążyć, by usuwać anomalie posiadania przez jedną osobę kilku posad i to najczęściej dobrze płatnych.

Jest chyba jasną rzeczą, że nie może jeden człowiek na kilku placówkach pracować z równą energią i nakładem sił.

*

Wreszcie nie można również nie wspomnieć o drażliwej, a nie pozbawionej znaczenia i treści sprawie udziału elementu polskiego w zawodach prawniczych.

Prawdą jest, że wszyscy obywatele państwa mają równe prawa, ale prawdą jest i to, że zmajoryzowanie pewnych zawodów (np. adwokatury) przez element niepolski nastąpiło częściowo w okresie wojny, gdy wielkie rzesze inteligencji polskiej podążyły spełnić obowiązek względem Ojczyzny na placu boju, oraz że to zmajoryzowanie pewnych zawodów przez element niepolski powoduje niewątpliwe szkody dla interesu samego zawodu, a co za tym idzie i interesu społecznego. Rozwiązanie tego zagadnienienia właśnie pod kątem widzenia obrony interesu zawodu prawniczego i interesów społecznych nie może budzić zastrzeżeń, jeśli się uświadomi sobie wielką donioslość zawodów prawniczych w życiu społecznym i państwowym.

*

Jeżeli więc zastanowimy się nad powyższymi uwagami, dojść możemy do przekonania, że nietylko przez zmianę studiów uniwersyteckich, ale i w zrealizowaniu powyższych wskazań znaleśćby można odciążenie pozornego nadmiaru niezatrudnionej młodzieży prawniczej.

Okres kształtowania nowej państwowości jest żmudny i długi, lecz mając dobro Państwa na oku, nie można pominąć

niczego, co zdąża do stworzenia kadry wykwalifikowanych pracowników, świadomych zadań, jakie stoją dziś przed każdym obywatelem polskim.

Właściwy człowiek na właściwym stanowisku i największa ilość zatrudnionych — to hasła w chwili obecnej najważniejsze.

KONSTANTY WEINZIEHER

Urlopy wypoczynkowe pracowników umysłowych w Polsce[1]).

I.

Ustawa urlopowa z d. 16.V.1922 r. reguluje prawo do urlopów wypoczynkowych osób, stosunek pracy których opiera się na umowie o pracę, bądź na umowie o naukę, lub termin, t. j. pracowników najemnych, terminatorów i uczniów.

Urlopem wypoczynkowym zwiemy zwolnienie pracownika na określoną ilość dni od pracy z zachowaniem przez niego prawa do normalnego wynagrodzenia przez ten czas. Celem zaś urlopu wypoczynkowego, jak to wynika z jego nazwy, jest wypoczynek od pracy zawodowej — powstrzymanie się od pracy przez pewien czas, celem odnowienia sił i zdolności do dalszej pracy zawodowej. Pracodawca jest bezpośrednio zainteresowany w tym, ażeby siła i zdolność do pracy pracowników odpowiedzialnych o wysokich kwalifikacjach zawodowych lub osobistych prędko się nie zużywała. To też pracownicy ci korzystali z corocznych urlopów wypoczynkowych, udzielanych im przez pracodawców dobrowolnie, na długo przedtym, nim prawa urlopowe pracowników najemnych zostały uregulowane w drodze ustawowej.

W Polsce przed wojną światową, pewne kategorie pracowników najemnych również korzystały z urlopów wypoczynkowych. Przodowała pod tym względem b. dzielnica austriacka, w której ustawa z d. 16.I.1910 r. o pomocnikach handlowych nadała licznym rzeszom pracowników najemnych, zatrudnionym w przedsiębiorstwach handlowych oraz w zakładach pracy, wyliczonych w art. 2 ustawy, a pełniących usługi „kupieckie i inne wyższe usługi“, prawo do urlopu wypoczynkowego, który wynosił od 10 dni (po 6 miesiącach pracy nieprzerwanej) do 3 tygodni (po 15 latach pracy). B. dzielnica niemiecka i rosyjska nie znały ustawowego prawa urlopowego pracowników najemnych, jednakże i w tych dzielnicach w drodze zwyczaju lub dobrej woli pracodawcy pewne kategorie pracowników najemnych korzystały również z urlopów wypoczynkowych. Ciekawe dane w tym przedmiocie podaje miesięcznik warszawski „Biblioteka Handlowa“ z r. 1911. W b. dzielnicy niemieckiej korzystali z urlopów wypoczynkowych w większych przedsiębior-

---

[1]) W artykule niniejszym używam następ. skrótów:
„D. U.“ — Dziennik Ustaw R. P. P.
„O. S. P.“ — Orzeczenie Sądów Polskich. Warszawa, F. Hoesicka.
„Racz“ — Aleksander Raczyński. Polskie Prawo Pracy. Warszawa, 1930 r.
„Roszk.“ — Stanisław Roszkowski. Urlopy wypoczynkowe pracowników najemnych. Warszawa, 1929 r.
„Szczep.“ — Włodzimierz Szczepański. Prawo pracy w świetle orzeczeń sądowych. Warszawa, 1933-35 r.

stwach nie tylko pracownicy umysłowi, lecz i fizyczni; przy czym wg. ankiety z r. 1910 w 34 proc. ogólnej liczby przedsiębiorstw 39 proc. ogólnej liczby pracowników korzystało co roku z urlopów wypoczynkowych, które wynosiły dla pracowników umysłowych od 4 do 5 tygodni, dla pracowników zaś fizycznych — od kilku dni do 2 tygodni[2]). W b. dzielnicy rosyjskiej korzystali z urlopów wypoczynkowych przed wojną światową tylko pracownicy umysłowi, od 40 do 60%, którzy w większych przedsiębiorstwach finansowych i przemysłowych korzystali co roku z urlopów wypoczynkowych, wynoszących w zależności od wieku i czasu pracy pracowników od 3 do 5 tygodni.

W pierwszych latach po wojnie światowej rozwój prawa urlopowego pracowników najemnych odbywał się w Polsce w drodze umów zbiorowych, które w początku r. 1922 obejmowały prawie wszystkich pracowników fizycznych; to też pracownicy ci korzystali co roku z urlopów wypoczynkowych, które wynosiły w zależności od czasu pracy od 2 do 4 tygodni[3]).

Wreszcie ustawa z dn. 16.V.1922 r. o urlopach pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, (Dz. U. 94/33, poz. 735) była pierwszym aktem ustawodawczym Państwa Polskiego, regulującym prawa urlopowe pracowników najemnych. Ustawa ta, jak zobaczymy z niniejszej pracy, nie obejmowała jednak licznych rzesz pracowników najemnych. Lukę tę wypełniły rozdział III rozp. Pr. Rz. z dn. 27.X.1933 r. o pracy robotników portowych w Gdyni (D. U. 85/33, p. 646) oraz art. 465 Kod. Zob.

---

[2]) „Biblioteka Handlowa" za r. 1911, (zeszyt IV. str. 53).

[3]) Roszk., str. 19.

II.

Tytuł ustawy urlopowej („Ustawa o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu") nie odpowiada jej treści, która jest o wiele szersza, ustawa bowiem urlopowa reguluje uprawnienia urlopowe nie tylko pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, lecz i w 5-ciu innych gałęziach pracy, wyliczonych w art. 1 ustawy. Wyraźnie podkreśla to orzeczenie Sądu Najw. z dn. 23.V.1933 r. — (Szczep. 766), głoszące: Tytuł ustawy urlopowej z dn. 16.V.1922 r. nie pokrywa się z treścią art. I-go ustawy i „jest od niego ciaśniejszy i zresztą nie tytuł, lecz treść rozstrzyga".

Ustaleniu zakresu działania ustawy urlopowej poświęcone są art. 1 i 2 ustawy — art. 1 wylicza gałęzie pracy, uprawniające zatrudnionych w nich pracowników najemnych do korzystania z urlopów wypoczynkowych; artykuł zaś 2 ustala uprawnienia urlopowe poszczególnych kategoryj osób, uprawnionych do korzystania z urlopów wypoczynkowych, wyliczając 5 kategoryj tych osób: 1) pracowników (bez bliższego określenia ich charakteru), 2) pracowników młodocianych, 3) terminatorów i uczniów, 4) pracowników umysłowych („pracowników, pracujących umysłowo w przemyśle, handlu i biurowości"), 5) robotników górniczych („robotników, zatrudnionych w górnictwie"). Ponieważ pracownicy młodociani oraz robotnicy górniczy co do sposobu nabycia prawa do urlopu nie różnią się od grupy pracowników fizycznych (robotników), pracownicy zaś umysłowi w przemyśle, handlu i biurowości — od pracowników umysłowych innych gałęzi pracy, zna faktycznie ustawa urlopowa tylko 3 kategorie osób, uprawnienia urlopowe których są różne, a mianowicie: 1) pracowników umysłowych, 2) pracowników niepełniących funkcyj umysłowych, i 3) terminatorów i uczniów.

Nie wszystkie jednak te osoby korzystają z urlopów odpoczynkowych na podstawie ustawy urlopowej, lecz jedynie zatrudnione w gałęziach pracy i zakładach pracy, wyliczonych w ustępie 1 artykułu 1 ustawy. Ustęp ten brzmi jak następuje: „Pracownicy, zatrudnieni na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości, komunikacji i przewozie, szpitalnictwie, instytucjach opieki społecznej i użyteczności publicznej oraz w innych zakładach pracy, choćby na zysk nie obliczonych, a zatrudniających pokrewne wymienionym kategorie pracowników najemnych, niezależnie od tego, czy wszelkie te zakłady pracy są własnością prywatną, czy państwową, czy też organów samorządowych".

Ustęp ten składa się z 2-ch części: 1-sza wymienia wyczerpująco gałęzie pracy, objęte ustawą urlopową, wyliczając 7 gałęzi: 1) przemysł, 2) górnictwo, 3) handel, 4) biurowość, 5) komunikacja i przewóz, 6) szpitalnictwo i 7) instytucje opieki społecznej i użyteczności publicznej; 2-ga uzupełnia wyżej wymienione gałęzie pracy zakładami pracy, choćby na zysk nie obliczonymi, a zatrudniającymi pokrewne wyżej wymienionym kategorie pracowników najemnych. Widzimy zatem, że ustęp 1-szy art. 1-go ustawy urlopowej zawiera wyczerpujące wyliczenie kategoryj pracowników najemnych, objętych ustawą urlopową — są to pracownicy najemni zakładów pracy, należących do 7-miu (wymienionych wyczerpująco) gałęzi pracy oraz zakładów pracy innych gałęzi pracy, choćby na zysk nie obliczonych i będących własnością prywatną, bądź państwową, bądź też organów samorządowych, o ile zatrudniają one kategorie pracowników najemnych pokrewne pracownikom najemnym wymienionych gałęzi pracy. Tedy pracownicy innych zakładów pracy, nie objętych tym wyliczeniem, wyłączeni będą z pod działania ustawy urlopowej. Będzie to 1-a grupa pracowników najemnych, która w sposób domniemany (nie mieści się w granicach wyliczenia) została wyłączona z pod działania ustawy urlopowej — należą do niej m. in. słusznie wyłączeni z pod działania ustawy urlopowej przez Sąd Najwyż. pracownicy najemni, zatrudnieni w rolnictwie i pokrewnych mu gałęziach pracy, oraz służba domowa i dozorcy domowi[4]). Nie podaję dalszych kategoryj pracowników najemnych, wyłączonych z pod działania ustawy urlopowej, gdyż kwestią faktu będzie w każdym poszczególnym wypadku ustalić, czy zakład pracy, w którym zatrudniony jest dany pracownik najemny, wyłączony jest z pod działania ustawy urlopowej, czy nie. Niepodobna jest w kazuistycznym wyliczeniu wymienić wszystkie zakłady pracy, nie objęte ustawą urlopową, gdyż życie wciąż wytwarza nowe zakłady pracy.

2-gą grupą pracowników najemnych wyłączonych z pod działania ustawy urlopowej, podaje ostatnie zdanie ustępu 1 art. 1-go ustawy urlopowej oraz ustęp 2 tegoż artykułu. Będą to pracownicy najemni przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej, niż 10 mies. w roku, oraz zakłady przemysłowe rzemieślnicze,, zatrudniające 4-ch lub mniej pracowników. Grupę tę, jako wymienioną przez ustawę wyraźnie i uzależnioną od pewnych stałych okoliczności, ściśle określonych, należy omówić szczegółowo.

Pierwszą kategorię pracowników, wyłączonych przez ustawę urlopową z pod jej działania, stanowią pracownicy przedsiębiorstw sezonowych, w których praca trwa krócej, niż 10 mies. w roku. Przedsiębiorstwo nazywamy sezonowym, jeśli ono co roku zawiesza na pewien czas pracę bądź ze względów atmosferycznych (np. przed-

———————

[4]) Szczep. 264—66 i 269 oraz orzecz. S. N. C.III.811/34 — O. S. P. 423/36.

siębiorstwa budowlane), bądź technicznych (np. cukrownie). Przedsiębiorstwa te zwolnione są od obowiązku udzielania urlopów zatrudnionym w nich pracownikom wówczas jedynie, jeśli praca trwa w nich krócej, niż 10 mies. w roku. Powstaje pytanie: a jeśli przedsiębiorstwa takie posiadają działy, w których praca trwa dłużej, niż 10 mies. w roku, wgl. cały rok bez przerwy (np. biuro lub magazyn cukrowni albo przedsiębiorstwa budowlanego), czy są one wolne od udzielania urlopów zarówno i względem pracowników, zatrudnionych w tych działach? Jeśli są to główne działy przedsiębiorstwa, to nie ulega wątpliwości, że obowiązek udzielania urlopów ciąży na przedsiębiorstwie, gdyż w ogóle traci ono wówczas charakter przedsiębiorstwa sezonowego. Jeśli zaś są to działy drugorzędne, nie stanowiące, o charakterze przedsiębiorstwa, odpowiedź będzie o wiele trudniejsza. Jeśli bowiem ustalimy, że przedsiębiorstwa te muszą udzielać urlopów pracownikom, zatrudnionym w tych działach, musimy również przyznać prawo do urlopu i pojedyńczym pracownikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwie sezonowym, w którym praca trwa krócej niż 10 mies. w roku, jeśli ci pojedyńczy pracownicy zatrudnieni są przez cały rok. Kąpielisko np. morskie, działające przez parę miesięcy w roku, zatrudnia przez cały rok stróża do pilnowania urządzeń kąpielowych — czy obowiązane jest ono do udzielenia mu urlopu wypoczynkowego na podstawie ustawy urlopowej? Przyjmując obowiązek udzielenia urlopów pracownikom podrzędnych działów przedsiębiorstwa sezonowego, o ile w tych działach praca trwa przez cały rok, musimy, ażeby być konsekwentnymi, przyznać prawo do urlopu i temu stróżowi.

Wówczas powstaje pytanie: jakich pracowników miał na względzie w ogóle art. 1 ustawy urlopowej, mówiąc, że pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach sezonowych, w których praca trwa krócej niż 10 mies. w roku, nie mają prawa do urlopów—pracowników, którzy zatrudnieni są w przedsiębiorstwie mniej niż 10 m., czy pracowników, zatrudnionych ponad rok? Pierwsi w ogóle nie mają prawa do urlopu bez względu na to w jakim przedsiębiorstwie pracują, absurdem byłoby zatym odejmować im jeszcze raz w drodze specjalnego wyjątku prawa, którego oni w ogóle nie posiadają. Pozostaje więc jedyna możliwa odpowiedź: ustawa urlopowa, wyłączając z pod zakresu jej działania pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach sezonowych, w których praca trwa krócej, niż 10 mies. w roku, miała na myśli pracowników, którzy bez tego wyłączenia mieliby prawo do urlopu, t. j. pracowników zatrudnionych przez cały rok. Czyż możemy zatym łamać ten przepis ustawy, przyznając wbrew jej intencji prawo do urlopu pracownikom bądź pojedyńczym, bądź podrzędnych działów przedsiębiorstw sezonowych, zawieszających swoją działalność, jako przedsiębiorstwo, co roku na czas ponad 2 mies.

Sądzę, że w danym wypadku powinno być miarodajnym jedynie to, czy przedsiębiorstwo, jako całość, jest sezonowe i czy praca w nim trwa krócej niż 10 mies. w roku; wszelkie zaś inne okoliczności, jako uboczne, nie powinny mieć wpływu na sprawę zasadniczą, jaką jest sezonowy charakter przedsiębiorstwa w rozumieniu ustawy urlopowej lub brak tego charakteru. A jest to kwestia faktu w każdym poszczególnym wypadku.

Na analogicznym stanowisku stoi i praktyka Sądu Najw. — orzeczenie np. z d. 22.X.1924 r.[5]) głosi: „Dla określenia, czy przedsiębiorstwo sezonowe wolne jest od obowiązku udzielenia płatnego urlopu,

———

[5]) Szczep., 262.

decydującą jest ta okoliczność, czy przedsiębiorstwo to pracuje krócej niż 10 mies. w roku, a nie to, czy pracownik przepracował w dan. roku w tym przedsiębiorstwie więcej lub mniej niż 10 mies.". Inne stanowisko zajmuje § 2 rozporządzenia Min. Pr. i Op. Sp. z d. 11.VI.1923 r. (D. U. 59/29, p. 467), który ustala zasadę odmienną, a mianowicie, że pracownicy, zatrudnieni w przedsiębiorstwie sezonowym, w którym praca trwa krócej niż 10 mies. w roku, mają prawo do urlopu, jeśli pracują w przedsiębiorstwie przez cały rok. Sądzę, że stanowisko to jest sprzeczne z kategorycznym przepisem art. 1 ustawy urlopowej i znacznie rozszerza krąg osób, uprawnionych do korzystania z urlopów, a zatem przekracza granice rozporządzenia wykonawczego, które musi ściśle trzymać się ustawy i nie może rozszerzać lub ścieśniać jej granic.

Drugą i ostatnią kategorię osób, wyłączonych przez ustawę urlopową, z pod jej działania, stanowią pracownicy zakładów przemysłowych rzemieślniczych, zatrudniających mniej niż 5 pracowników. Ograniczenie to zawiera ustęp 2 artykułu 1 ustawy, który brzmi: „Zakłady przemysłowe rzemieślnicze, zatrudniające czterech lub mniej pracowników, nie podlegają przepisom niniejszej ustawy". Przepis ten brzmi zupełnie wyraźnie i kategorycznie i, sądzę, że nie może jako wyjątek od ogólnej zasady, ulegać interpretacji, mającej na celu zwężyć krąg zakładów, nie podlegających przepisom ustawy urlopowej. Mimo to § 3 rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 11.VI.1923 r. wyjmuje z pod działania wyżej przytoczonego przepisu ustawy zakłady, w których liczba pracowników w ciągu więcej niż połowy poprzedzającego roku kalendarzowego wynosiła więcej niż czterech. I w danym wypadku interpretacja ta daleko wychodzi poza ramy rozporządzenia wykonawczego, starając się ująć w kazuistycznym przepisie to, co stanowi kwestię faktu i wchodzi jedynie w kompetencję sądu.

Omówiwszy wyjątki od zasady stosowania ustawy urlopowej, przejdę obecnie do poszczególnych kategoryj osób, uprawnionych do korzystania zurlopów wypoczynkowych, gdyż uprawnienia tych grup, jak zaznaczyłem na wstępie niniejszego rozdziału, są różne.

Zacznę od pracowników umysłowych. Jak już zaznaczyłem, ustawa mówi o nich w 2 miejscach: w ustępie I artykułu I, który mówi w ogóle o pracownikach najemnych, a zatem w tej liczbie i o pracownikach umysłowych; oraz w ustępie 4 artykułu 2, w którym mówi jedynie o pracownikach „pracujących umysłowo, zatrudnionych w handlu, przemyśle i biurowości" — wyliczenie to, jak widzimy, jest krótkie i wyczerpujące, nie pozwalające na żadne rozszerzenie grupy pracowników umysłowych. Przy czym I-sza kategoria pracowników umysłowych, objęta ustępem 1-ym artykułu 1 ustawy, uprawniona jest na zasadzie ustępu 1 artykułu 2 ustawy do korzystania z urlopów krótkich (8 i 15-dniowych), a 2-ga, wymienona w ustępie 4 artykułu 2 — do urlopów dłuższych (2-tygodniowych i 1-miesięcznych). Jak widzimy, przy dosłownej literalnej interpretacji artykułu 1 i 2 ustawy urlopowej dochodzimy do absurdalnego wniosku, że pracownicy umysłowi, zatrudnieni w handlu, przemyśle i biurowości, mają różne co do długości urlopy w zależności od tego, jaki arykuł ustawy z d. 16.V.1922 r. do nich zastosujemy — 1 lub 2.

Okólnik Gł. Inspektora Pracy z dn. 3.VII.1922 r. Nr. 44/22 („Instrukcja tymczasowa w sprawie stosowania ustawy z d. 16.V.1922 r.[6]) wybrnął z tej trudności w ten sposób, iż ustalił zasadę, że ustęp 4 ar-

tykułu 2 ustawy stanowi wyjątek od ogólnej zasady 8 i 15-dniowych urlopów, do których mają prawo pracownicy najemni bez względu na charakter ich pracy (zarówno pracownicy umysłowi, jak i pracownicy fizyczni); pracownicy natomiast umysłowi, zatrudnieni w 3-ch gałęziach pracy: w handlu, przemyśle i biurowości— w drodze wyjątku, ustalonego ustępem 4 artykułu 2, korzystają z urlopów dłuższych. Stanowisko to zostało również podzielone i przez Stanisława Ruszkowskiego[7]) i Aleksandra Raczyńskiego[8]), wg. których lekarz Kasy Chor. korzysta z urlopu wypoczynkowego o długości, przysługującej pracownikom fizycznym, gdyż zatrudniony on jest w instytucji opieki społecznej, a nie w handlu, przemyśle lub biurowości.

Stanowisko to uważam za błędne, nie ma bowiem żadnej podstawy do podziału pracowników umysłowych ze względu na ich uprawnienia urlopowe na 2 kategorie: uprzywilejowanych, zatrudnionych w handlu, przemyśle lub biurowości, i upośledzonych, zatrudnionych w pozostałych 4-ch gałęziach pracy i im pokrewnych. Podział taki byłby zupełnie sprzeczny z duchem ustawy urlopowej i nazego ustawodawstwa społecznego w ogóle, które traktuje wszystkie kategorie pracowników umysłowych jednakowo.

Wynika jednak pytanie, czy dopuszczalna jest wykładnia przepisu prawnego sprzeczna z jego brzmieniem? Na pytanie to daje odpowiedź prof. E. Waśkowski w pracy p. t. „Teoria wykładni prawa cywilnego", mówiąc że głównym celem wykładni ustaw powinno być „wykrycie rzeczywistej myśli autora normy"[9]), wobec czego po wykładni głównej gramatycznej zawsze powinna następować wykładnia realna (logiczna), w świetle której jedynie można wykryć rzeczywisty sens ustawy.

Wobec powyższego ustęp. 4 art. 2 ustawy urlopowej nie należy moim zdaniem interpretować dosłownie, a zatym wyliczenie gałęzi pracy, zawarte w tym ustępie, przyjmować należy nie za wyczerpujące, na jakie ona wygląda, lecz wbrew jego brzmieniu za przykładowe, mieszczące się w ramach wyliczenia, zawartego w ustępie 1 art. 1 ustawy urlopowej.

Wykładnia ta znajduje całkowite oparcie w naszej praktyce — zarówno w rozp. wykon. Min. Pr. i Op. Sp. z dn. 11.VI.1922 r., które w § 10 wylicza 9 kategoryj pracowników umysłowych, uprawnionych do korzystania z urlopów wypoczynkowvch, jak i w orzecznictwie Sądu Najw., które w całym szeregu orzeczeń, uoświęconych tej materii[10]), ustala zasadę, że za pracownika umysłowego w rozumieniu ustawy urlopowej należy przyjmować każdego pracownika, świadczącego usługi umysłowe, bez względu na jego nazwę, wiek i sposób wynagrodzenia oraz bez względu na to, czy objęty on jest art. 2 rozp. Pr. R. P. z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, podającym wyczerpujące wyliczenie prawników umysłowych, czy nie.

Ażeby skończyć z zagadnieniem, poświęconym kategorii pracowników umysłowych, należy jeszcze rozstrzygnąć pytanie: czy ograniczenia, zawarte w końcu ustępu 1 i 2 artykułu 1 ustawy urlopowej w przedmiocie przedsiębiorstw sezono-

---

[6]) Okólnik ten w uwadze do art. 2 ustawy mówi: „Ustęp 3 (obecnie 4) przyznaje urlop dłuższy pracownikom umysłowym tylko w przemyśle, handlu i biurowości. Wynika stąd, że pracownik umysłowy, zatrudniony w innych gałęziach pracy, choćby te gałęzie pracy były objęte artykułem 1 ustawy, mają prawo jedynie do takiego urlopu, jaki przysługuje robotnikom".

[7]) Roszk., str. 64.

[8]) Raczyński, str. 155.

[9]) Palestra, r. 1933/35.

[10]) Szczep., 21, 27, 156, 263, 267 i 268.

wych, w którym praca trwa krócej niż 10 mies. w roku, i zakładów przemysłowych rzemieślniczych, zatrudniających mniej niż 5 pracowników, dotyczą pracowników umysłowych? Ponieważ ograniczenia te dotyczą, jak mówiłem wyżej, pracowników, wyliczonych w ustępie 1 artykułu 1 („pracowników, zatrudnionych na mocy umowy“), a wyliczenie to obejmuje zarówno i pracowników umysłowych, odpowiedź na postawione pytanie nie może nastręczać trudności — ograniczenia art. 1 ustawy urlopowej co do przedsiębiorstw sezonowych i drobnych zakładów przemysłowych rzemieślniczych dotyczą zarówno i pracowników umysłowych.

Pozostaje wreszcie ostatnie pytanie: czy ustęp 3 artykułu 2 ustawy urlopowej, mówiący o uprawnieniach młodocianych, dotyczy i pracowników umysłowych, a zatym czy przewiduje ustawa urlopowa specjalną grupę pracowników umysłowych młodocianych, uprawnienia urlopowe których byłyby inne od uprawnień tych pracowników umysłowych dorosłych? Ponieważ art. 2, jak mówiłem wyżej, omawia w poszczególnych ustępach specjalne uprawnienia różnych kategoryj osób, uprawnionych do korzystani z urlopów wypoczynkowych, formalnie ustępy te odnoszą się jedynie do tych osób, o których wspomina dany ustęp. Ustęp 3 wspomina o „pracownikach“ (pracownikach w ogóle), a więc formalnie dotyczy on i pracowników umysłowych, którzy na równi z pracownikami fizycznymi są „pracownikami“. Jeśli jednak zwrócimy uwagę na cel tego artykułu (jego ratio legis), to zobaczymy, że celem tym jest nadanie pewnego przywileju przacownikom młodocianym, jako potrzebującym ze względu na wiek dłuższego wypoczynku od pracowników dorosłych. To też urlop pracowników młodocianych jest prawie 2 razy dłuższy od urlopu dorosłych pracowników fizycznych, którzy nie ukończyli jeszcze 3 lat pracy nieprzerwanej u tego samego pracodawcy, wynosząc 14 dni, zamiast 8, przysługujących pracownikom fizycznym dorosłym. Jest on jednak więcej niż o połowę mniejszy od I-miesięcznego urlopu, przysługującego pracownikom umysłowym. A zatym przy rozciągnięciu ustępu 3 artykułu 2 ustawy urlopowej i na odpowiednią kategorię pracowników umysłowych (młodocianych), pracownicy ci zostaliby dotkliwie pokrzywdzeni. Widzimy z tego, że słowna wykładnia ustępu 3 artykułu 2 ustawy urlopowej byłaby rażąco sprzeczna z zasadą i celem specjalnych uprawnień urlopowych pracowników młodocianych, a co za tym idzie nie jest dopuszczalna — musimy ponownie stosować wykładnię logiczną, za pomocą której dopiero znajdujemy rzeczywisty sens normy, który jest sprzeczny z brzmieniem interpretowanego przepisu.

Po rozstrzygnięciu wszystkich tych wątpliwości możemy obecnie ustalić, jakich pracowników umysłowych obejmuje ustawa urlopowa. Są to: **wszyscy pracownicy umysłowi bez względu na ich wiek, zatrudnieni w gałęziach pracy i zakładach pracy, wyliczonych wyczerpująco w ustępie 1 artykułu 1 ustawy urlopowej, za wyjątkiem zatrudnionych w przedsiębiorstwach sezonowych, w których praca trwa krócej niż 10 mies. w roku, oraz w zakładach przemysłowych rzemieślniczych, zatrudniających mniej niż 5 pracowników.**

ADAM MARCINKOWSKI

Problem podziału administracyjnego państwa.

W zmontowanym należycie państwie odgrywa poważną rolę czynnik podziału administracyjnego. Harmonijna celowość tego podziału w naszych specyficznych warunkach urasta do kanonu polityki wewnętrznej. Niestety nic się nie robi, by błędy wyrównać lub radykalnie naprawić. Realizatorom reformy administracji — tej sztuki dobrego rządzenia — w Polsce winny przyświecać trzy naczelne postulaty:

1) zniesienie granic zaborów, a przez to pogłębienie procesu unifikacyjnego;
2) kierowanie się zasadą uwzględniania najszerszego interesów masywu etnograficznego polskiego;
3) zwrócenie uwagi na ciążenie obszarów ku pewnym ośrodkom.

Za materiał podstawowy do rozważań służy obecny podział administracyjny oraz projekt specjalnej komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów (ogłoszony w tomie V materiałów Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, podział administracyjny Państwa, Warszawa 1931). Projekt wspomniany nie wziął jednak pod uwagę tez wyłuszczonych i sugestywnych w swej logice i zwartości — a poszedł drogą koncepcji regionalistycznej. Przewiduje on zniesienie województw: białostockiego, kieleckiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i nowogródzkiego — i tworzy 12 jednostek administracyjnych II instancji — obecnie 17 (licząc w tym oddzielnie m. st. Warszawę). Ponadto podkreślić należy inne cechy wzmiankowanego projektu. Organizuje się według niego województwa rusińskie z połączenia województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego ze stolicą we Lwowie. Województwo tak wykoncypowane liczyć będzie około 5.000.000 mieszkańców, w tym Polaków zaledwie 36%.

Najskromniej mówiąc „pomysł wyodrębnienia Małopolski Wschodniej w specjalne województwo ukraińskie jest zdaje się tak rażąco niefortunny, że nie wymaga poprostu zwalczania" (Zygmunt Sitnicki „Podział państwa na województwa", „Głos Sądownictwa" Nr. 3/33). Dalej projekt Komisji włącza do województwa poleskiego powiat Biała Podlaska z lubelskiego i powiat Bielsk — Podlaski ze zlikwidowanego białostockiego. Oba te powiaty posiadają bezsprzeczną większość polską i leżą na rubieży obszaru etnograficznego — włączone do Polesia zostają majoryzowane.

Na północno - wschodzie utworzone ma być (według projektu) olbrzymie województwo wileńskie, poszerzone przez wchłonięcie terytorium obecnego województwa nowogrodzkiego i wschodnich powiatów Białostoczyzny — skupiając w ten sposób region białostocki.

Projekt ponadto zachowuje województwo śląskie (poszerzone)—wbrew jasnej tezie Polski zjednoczonej całkowicie.

W tych warunkach zjawia się potrzeba budowania i przedyskutowania koncepcji opartych o założenia wymienione na początku niniejszej pracy.

Administracja bowiem musi służyć do rozbudowy naszej ekspansji i promieniowania wewnętrznego, wyprzedzać niejako aspiracje. Analizę rozpoczniemy od zachodu..

Województwo pomorskie winno być rozszerzone przez włączenie doń powiatów: Bydgoszcz, Inowrocław, Nieszawa, Włocławek, Lipno, Rypin, a nadto Szubin i Wyrzysk — co stworzy obszar 26.279 klm² o ludności 1.920.100 (obecnie:

obszar 16.407 klm², ludności 1.086.300) — Stolica tego terenu winna być przeniesiona z Torunia do Bydgoszczy. Województwo poznańskie utraciwszy część obszaru winno być powiększone przez włączenie powiatów: Konin, Kalisz, Koło i Turek, ciążących niewątpliwie już dziś ku zachodowi. Województwo to uzyska w ten sposób teren: 28.371 klm², z ludnością 2.354.900 (obecnie: 26.564 klm.², ludność 2.114.200).

Województwo łódzkie uszczuplone od strony Wielkopolski, należy rozszerzyć przez przyłączenie powiatów: Kutno, Gostynin, Łowicz, Skierniewice, Rawa i Częstochowa. Powiaty te związane pierwszorzędnymi szlakami komunikacyjnymi ze swym nowy ośrodkiem — mogą tylko zyskać. Łódź zaś stanie się centrum tego zmienionego obszaru. Prowincja omawiana obecnie posiada obszaru 19.034 klm² z ludnością 2.633.000, po zmianie proponowanej osiągnęłaby stan: obszar 21.514 klm.² z ludnością 2.919.400.

Województwo śląskie wraz z jego autonomią, jako objawem przejściowym, winno być zlikwidowane i włączone wraz z powiatami: Będzin, Zawiercie i Olkusz do rozszerzonego województwa krakowskiego. Kraków zatętni odrodzonym życiem, stanie się w ten sposób ośrodkiem administracyjnym trzech zagłębi (podzielonych obecnie i wchodzących w skład 3 różnych województw — jest to anomalia, nie wytrzymująca krytyki). Po takiej zmianie województwo omawiane posiadałoby terytorium: 22.814 klm.² z ludnością 3.764.700 (obecnie: 17.380 klm.² i ludność 2.296.600).

Województwo kieleckie uszczuplone na południowym zachodzie, winno zyskać prawobrzeżne powiaty Wisły: Tarnobrzeg, Mielec i Dąbrowa, co tym bardziej wydaje się zasadnym wobec planów organizowania na tym terenie obszernych ośrodków przemysłowych z Sandomierzem na czele. Obszar Kieleckiego osiągnąłby cyfry: 26.327 klm.² z ludnością 2.640.400 (obecnie: 25.589 klm.² z ludn. 2.937.000).

Województwo warszawskie zmniejszone powyżej znacznie, winno być rozszerzone ku wschodowi przez włączenie powiatów: Siedlce, Sokołów, Węgrów, Ostrów Mazowiecki. Gospodarczo grupa wymienionych powiatów ciąży ku stolicy. Na tym miejscu należy dodać, że projekt Komisji utworzenia oddzielnego województwa stołecznego nie wydaje się w pełni uzasadnionym. Organizowanie enklaw jest zawsze zjawiskiem dziwacznym. Należy iść w odwrotnym kierunku, aż do wyłączenia Pragi (blisko 200.000 mieszkańców) i Żoliborza — Marymontu (80.000 mieszkańców) w samodzielne miasta.

Województwo warszawskie nakreślone w powyżej podanych granicach posiadałoby obszar: 24.798 klm.² i ludność 3.213.000 (łącznie z nie wydzieloną stolicą), obecnie zaś zajmuje 29.539 klm.² z ludnością 3.709.600 (liczące razem z województwem stołecznym).

Województwo lubelskie, utraciwszy na północy część swych ziem, winno zyskać 2 powiaty zabużańskie: Luboml i Włodzimierz. W ten sposób dwa ostatnio wymienione powiaty wejdą w orbitę ziem etnograficznie polskich, co nie jest kwestią całkowicie obojętną przy zespalaniu i asymilacji. Częściowo da się to jeszcze uzasadnić historycznym układem: do ziemi chełmskiej z 17-go stulecia wchodził prawie cały dzisiejszy powiat lubomlski i skrawki włodzimierskiego.

Cyfry dla tego województwa byłyby następujące: po zmianie 30.873 klm.² z ludnością 2.378.600, a obecnie: 31.176 klm.² z ludnością 2.466.9000.

Nie może być mowy o zniesieniu lub poszerzeniu województwa lwowskiego (53% Polaków). Również należy utrzymać województwo stanisławowskie (19% Polaków) i tarnopolskie (49,1% Polaków,

według spisu z dn. 9.XII.1931 r.), które jest kluczem sytuacji w Małopolsce Wschodniej. Z chwilą, kiedy przez mądrą i przezorną politykę osadniczą uzyskamy w tym województwie bezwzględną większość (np. 60%) kwestia szarpiącej irrydenty ukraińskiej przestanie być groźna: oddzielimy Wołyń od pnia akcji rusińskiej, a jednocześnie rozerwiemy ich obszar etnograficzny, spychając mniejszość tam zamieszkałą do wąskiego pasa podgórskiego Stanisławowszczyzny, oddzielając jednocześnie ten ostatni od Podola sowieckiego za Zbruczem. Tego rodzaju jedyne wyjście dyktuje instynkt samozachowawczy. Status quo podziału administracyjnego na wschodzie winien pozostać w zasadzie bez zmian z drobnymi, jak i Małopolsce Wschodniej korektywami.

Naszkicowany w ten sposób projekt tworzy 15 województw. Aktualną zostaje kwestia zapomniana i niedoceniana restytutuowania nazw historycznych prowincyj polskich (świadczy o ubóstwie inwencji— jeżeli terytoria nazwane są od stolic). Ze względu na skład obszarów województwa wyżej nakreślone winny przyjąć nomenklaturę:

1) pomorsko - kujawskie (Bydgoszcz),
2) wielkopolskie (Poznań),
3) mazowieckie (Warszawa),
4) śląsko - małopolskie (Kraków),
5) podolskie (Tarnopol),
6) podlaskie (Białystok).
7) Pokucia (Stanisławów),
A dalej, jak obecnie:
8) łódzkie,
9) kieleckie (lub lepiej Świętokrzyskie),
10) lubelskie (lub lepiej Międzyrzecza),
11) lwowskie,
12) wołyńskie (Łuck),
13) poleskie (stolica winna być przeniesiona z Brześcia do Pińska),
14) nowogródzkie, i
15) wileńskie.

Nie osiągnęłoby się rezultatów należytych, gdyby do tego podziału nie dostosować granic obszarów innych administracyjnych jednostek II instancji, które obecnie zazębiają się i zachodzą na siebie w sposób, jak najbardziej przypadkowy i fantastyczny.

Chodzi więc o uzgodnienie w następujących działach: wojskowym (okręgi D. O. K.), skarbowym (okręgi izb skarbowych), sądowym (okręgi sądów apelacyjnych i sądów okręgowych), szkolnym (terytoria kuratoriów), celnym (dyrekcja ceł), górniczym, probierczym, urzędów miar, okręgowych inspektorów pracy, dyrekcji kolejowych, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcji lasów państwowych (do dyrekcji lasów państwowych w Warszawie należy terytorium Śląska Cieszyńskiego!), okręgów izb kontroli państwa i t. d.

Dla lepszej ilustracji — parę przykładów. Weźmy parę miast jakichkolwiek.

Dla **Sosnowca** właściwe jest województwo w Kielcach, Sąd Apelacyjny w Warszawie, a D. O. K. w Krakowie. **Włocławek,** województwo ma w Warszawie, D. O. K. w Toruniu, a sąd apelacyjny w Poznaniu. **Sandomierz** jest już w gorszej sytuacji, bowiem województwo ma w Kielcach, sąd apelacyjny w Lublinie, D. O. K. w Przemyślu, dyrekcję kolei w Radomiu, zaś kuratorium w Krakowie. **Siedlce** mają województwo w Lublinie, D.O.K. w Brześciu, sąd apelacyjny w Warszawie. **Suwałki** posiadają odnośne województwo w Białymstoku, D. O. K. w Grodnie, sąd apelacyjną i kuratorium w Wilnie, zaś dyrekcję lasów w Siedlcach. Im dalej na wschów tym gorzej. **Słonim** ma województwo w Nowogródku, sąd apelacyjny w Wilnie, a dyrekcję lasów w Białowieży. **Dubno** posiada urząd wojewódzki w Łucku, sąd apelacyjny w Lublinie, właściwe kuratorium w Równem—Woł., dyrekcję kolei we Lwowie, okręgową izbę kontroli w Kowlu.

Przykłady tego rodzaju możnaby byłoby mnożyć. Jedno zostaje pytanie: czyż w tych warunkach, może funkcjonować należycie machina administracyjna — i jak w opisanych okolicznościach czuje się ów szary człowiek, dla którego dobra to wszystko zorganizowano.

Doniosłe to zagadnienie to musi znaleźć rozstrzygnięcie zdecydowane.

DE LEGE FERENDA

Projekt prawa o ustroju adwokatury.

Drukujemy dla wiadomości naszych czytelników tekst projektu ustawy o ustroju adwokatury, jak również uzasadnienie Ministerstwa Sprawiedliwości do tegoż projektu. Podajemy jedynie te urywki projektu, które interesują w większym stopniu, młodych prawników.

Przepisy ogólne.

Art. 1.

(1) Adwokatura tworzy jednostkę samorządu gospodarczego i rządzi się przepisami, zawartymi w prawie niniejszym.

(2) Członkami adwokatury są adwokaci i aplikanci adwokaccy.

Art. 2.

(1) Do zakresu działania samorządu adwokackiego należą sprawy następujące:

R o z d z i a ł I.

1) wpis na listy adwokatów i aplikantów adwokackich oraz wykreślenie z tych list;

2) nadzór nad działalnością zawodową członków adwokatury oraz zachowaniem przez nich godności stanu adwokackiego;

3) ustalanie i krzewienie zasad etyki zawodowej;

4) sądownictwo dyscyplinarne;

5) sądownictwo polubowne między adwokatami oraz między adwokatami a klientami;

6) kierowanie przygotowywaniem zawodowym i kształceniem aplikantów adwokackich;

7) wyznaczanie obrońców i zastępców stron, jeżeli przepisy postępowania sądowego nie stanowią inaczej;

8) wyznaczanie w razie potrzeby zastępców dla adwokatów;

9) zarząd i rozporządzanie majątkiem osób prawnych samorządu, tworzenie funduszu zapomogowego i ubezpieczenia przymusowego na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy członków izby;

10) udzielanie opinii na żądanie władz państwowych o projektach aktów prawodawczych lub rozporządzeń;

11) przedstawicielstwo interesów zawodowych;

12) określanie na żądanie adwokata lub klienta wysokości należnego adwokatowi honorarium i udzielanie władzom na ich żądanie opinii o wysokości honorarium.

(2) Samorząd adwokacki jest zwolniony od danin publicznych w tej samej mierze, w jakiej jest zwolniony od nich samorząd terytorialny.

Art. 3.

Przedstawicielką adwokatury jest Naczelna Rada Adwokacka z siedzibą w Warszawie.

Art. 7.

Językiem urzędowym samorządu adwokackiego jest język polski.

Art. 9.

(1) Instancją odwoławczą od uchwał i orzeczeń organów samorządu adwokackiego jest Izba do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym, orzekająca w składzie 3 sędziów tego Sądu i 2 przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej. Orzeczenia Izby nie podlegają zaskarżeniu.

(2) Odwołanie do Izby do Spraw Adwokatury tylko w przypadkach, wyraźnie w prawie niniejszym wskazanych.

(3) Sędziów Izby do Spraw Adwokatury wyznacza corocznie kolegium administracyjne Sądu Najwyższego. Przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej bądź wyznacza sama Rada na okres roczny, bądź deleguje Prezes Rady na poszczególne posiedzenia. Na posiedzenia w sprawach dyscyplinarnych nie może być delegowany rzecznik dyscyplinarny. Przewodniczy w Izbie najstarszy służbą sędzia.

(4) Izba do Spraw Adwokatury wydaje orzeczenia po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Najwyższego.

5) Przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych o przedstawianiu zagadnień prawnych pod rozpoznanie składu 7 sędziów, całej Izby i Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego mają odpowiednie zastosowanie do spraw, rozstrzeganych przez Izbę do Spraw Adwokatury.

Rozdział II.

Warunki przyjęcia do adwokatury.

Art. 10.

(1) Na listę adwokatów rada adwokacka wpisze tego, kto:

1) posiada obywatelstwo polskie i korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich;

2) jest nieskazitelnego charakteru;

3) włada należycie językiem polskim w słowie i piśmie;

4) ukończył uniwersyteckie studia prawnicze z przepisanymi w Polsce egzaminami;

5) odbył aplikację sądową, zakończoną przepisanym egzaminem;

6) odbył następnie aplikację adwokacką, zakończoną egzaminem adwokackim.

(2) Łączna aplikacja sądowa i adwokacka nie może być krótszą od 5 lat, z wyjątkiem przypadków, określonych w art. 101.

Art. 11.

(1) Osoby, które co najmniej przez 3 lata pełniły obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie w sądach powszechnych, wojskowych lub administracyjnych, są wolne od aplikacji i egzaminu adwokackiego.

(2) Osoby te nie mogą jednak w ciągu 5 lat od chwili opuszczenia służby obierać siedziby w tej miejscowości, w której ostatnio sprawowały czynności sędziowskie lub prokuratorskie, z wyjątkiem miejscowości, będących siedzibą sądów apelacyjnych. Przepis ten nie dotyczy osób, które ostatnio pełniły obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie w sądach wojskowych.

Art. 12.

Od aplikacji sądowej i adwokackiej oraz egzaminów wolni są nadto:

1) profesorowie i docenci nauk prawniczych w polskich szkołach akademickich;

2) urzędnicy Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, którzy, po złożeniu egzaminu referendarskiego, mają co najmniej 2 lata służby referendarskiej;

3) pisarze hipoteczni i notariusze, nie odpowiadający warunkom art. 11 ust. (1), jeżeli co najmniej przez 3 lata zajmowali swoje stanowiska i poza tym odpowiadają warunkom, wymaganym dla objęcia stanowiska sędziego;

4) ci, którzy odpowiadają warunkom, wymaganym dla objęcia stanowiska sędziego i mają co najmniej 3 lata państwowej służby referendarskiej o charakterze prawniczym.

Art. 14.

(1) Odmowa wpisu na listę adwokatów ulega zaskarżeniu w terminie miesięcznym od doręczenia odpisu uchwały do Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym. Skarżący ma prawo złożenia wyjaśnień, jeżeli na wezwanie się stawi.

(2) Brak odpowiedzi na podanie o wpis na listę adwokatów w ciągu 3 miesięcy od daty złożenia podania uważa się za odmowę.

Art. 15.

(1) Minister Sprawiedliwości może po wysłuchaniu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej zarządzić w drodze rozporządzenia bądź zamknięcia na czas określony listy adwokatów lub listy aplikantów adwokackich, albo obu tych list łącznie, w poszczególnych okręgach lub miejscowościach, bądź ograniczenie liczby nowo wpisanych adwokatów lub aplikantów adwokackich.

(2) Zarządzając zamknięcie listy lub ograniczenie liczby wpisów, Minister Sprawiedliwości określi, czy i w jakiej mierze zamknięcie lub ograniczenie dotyczy poszczególnych kategorii aplikantów adwokackich lub aplikantów sądowych.

(3) Zamknięcie listy adwokatów i ograniczenie liczby wpisów nie dotyczy osób, wymienionych w art. 11 i 12.

(4) W przypadkach wyjątkowych Minister Sprawiedliwości może udzielać radom adwokackim zezwolenia na wpisanie poszczególnych osób na listę zamkniętą lub objętą ograniczeniem liczby wpisów. Osoba wpisana z mocy niniejszego przepisu nie jest wliczana do liczby, dopuszczonej do wpisu na mocy ust. (2) artykułu niniejszego.

Rozdział III.

Obowiązki i prawa adwokatów.

Art. 17.

(1) Zawód adwokata polega na udzielaniu pomocy prawnej, a w szczególności na obronie i zastępstwie stron w ramach obowiązujących przepisów przed wszystkimi sądami oraz sądami i komisjami dyscyplinarnymi, przed urzędami i instytucjami prawa publicznego, na udzielaniu porad prawnych i opracowywaniu aktów prawnych oraz na wykonaniu czynności, sprawowanych pod nadzorem władz sądowych.

(2) Adwokat może odmówić pomocy prawnej bez podania powodów.

(3) W sprawach, w których pomoc prawna adwokata ma według ustawy nastąpić z urzędu, adwokat może zwrócić się do sądu o zwolnienie go od obowiązku udzielenia pomocy, podając zarazem uzasadnienie przyczyny tej prośby.

Art. 25.

(1) Przy wykonywaniu czynności zawodowych adwokat korzysta z wolności słowa i pisma w granicach obowiązujących przepisów i rzeczowej potrzeby.

(2) Nadużycie tej wolności, stanowiące ściganą z oskarżenia prywatnego zniewagę strony, jej zastępcy, świadka lub biegłego, podlega ściganiu tylko w drodze dyscyplinarnej.

(3) Nadużycie tej wolności, stanowiące inne przestępstwo, ścigane z oskarżenia prywatnego, podlega ściganiu w drodze dyscyplinarnej, w drodze zaś sądowej wtedy tylko, gdy pokrzydzony uzyskał uprzednio zezwolenie sądu orzekającego w sprawie, przed którym nadużycie zostało popełnione, w miarę możności w tym samym składzie.

(4) Wszelkie inne nadużycia tej wolności ścigane będzie w drodze sądowej i dyscyplinarnej.

Art. 28.

(1) Adwokaci opłacają na potrzeby izby składki roczne, ponadto — stosownie do uchwał izby — opłaty na fundusze zapomogowe i ubezpieczeniowe.

(2) Adwokaci, pobierający emeryturę z funduszów publicznych, nie mają obowiązku należenia do organizacji funduszu zapomogowego i ubezpieczenia przymusowego.

(3) Adwokat, przenoszący siedzibę do okręgu izby, zachowuje według swego wyboru przynależność do funduszu ubezpieczenia przymusowego swej poprzedniej izby lub — przystępuje do funduszu izby, do której się przenosi.

(4) Składki, przypadające od adwokata lub aplikanta adwokackiego, opłaty na fundusze specjalne, koszty postępowania dyscyplinarnego oraz grzywny, prawomocnie orzeczone, są należnościami publiczno-prawnymi. W razie niewpłacenia ich w terminie oznaczonym, po uprzednim bezskutecznym upomnieniu przez radę adwokacką, będą ścigane wraz z ustawowymi odsetkami zwłoki w drodze, przewidzianej dla należności, ściąganych w trybie egzekucji administracyjnej.

Art. 29.

Adwokaci używają przy rozprawach togi i biretu.

Rozdział IV.

Ustrój i działalność izb adwokackich.

Art. 32.

Adwokaci i aplikanci adwokaccy, mający siedzibę w okręgu jednego sądu apelacyjnego lub w jego części, określonej w trybie art. 4 ust. (2), tworzą izbę adwokacką.

Art. 33.

Organami izby są :
1) walne zgromadzenie adwokatów,
2) rada adwokacka,
3) sąd dyscyplinarny,
4) komisja rewizyjna.

Art. 35.

Do zakresu działania walnego zgromadzenia należą sprawy następujące:

1) wybór członków rady adwokackiej i Naczelnej Rady Adwokackiej;

2) wybór członków sądu dyscyplinarnego izby;

3) wybór członków komisji rewizyjnej;

4) zatwierdzenie sprawozdań rocznych i zamknięć rachunkowych, przedstawionych przez radę adwokacką, po wysłuchaniu wniosków komisji rewizyjnej;

5) uchwalenie budżetu izby, wysokości składki rocznej na potrzeby izby, oraz statutów funduszu zapomogowego i ubezpieczenia przymusowego;

6) stanowienie uchwał — na wniosek rady adwokackiej lub co najmniej 10 adwokatów izby — w sprawach ogólnych, należących do zakresu działania rady adwokackiej.

Art. 44.

(1) Każda uchwała rady adwokackiej powinna zawierać uzasadnienie faktyczne i prawne.

(2) Uchwałę, dotyczącą bezpośrednio praw jednostki, może osoba zainteresowana zaskarżyć w ciągu miesiąca od daty jej doręczenia.

(3) Zażalenie rozstrzyga ostatecznie Naczelna Rada Adwokacka.

(4) Skarżący ma prawo złożenia wyjaśnień, o ile na wezwanie się stawi.

Rozdział V.

Naczelna Rada Adwokacka.

Art. 49.

Do zakresu działania Naczelnej Rady Adwokackiej należą następujące sprawy:

1) przedstawicielstwo interesów zawodowych adwokatury;

2) ustalanie jednolitych zasad wytycznych wykonywania samorządu i zawodu adwokackiego oraz organizacji kształcenia aplikantów, uchwalania regulaminów ramowych dla organów samorządu adwokackiego;

3) nadzór nad działalnością rad adwokackich oraz zatwierdzanie uchwalonych przez nie regulaminów;

4) rozstrzyganie zażaleń na uchwały rad adwokackich;

5) ustalanie wysokości opłaty wpisowej przy wstępowaniu do adwokatury w ramach rzeczowych potrzeb poszczególnych izb;

6) uchwalanie budżetu rocznego Naczelnej Rady Adwokackiej, określanie udziału poszczególnych izb w pokrywaniu wydatków budżetowych Naczelnej Rady Adwokackiej;

7) udzielanie opinii na żądanie władz państwowych o projektach aktów prawodawczych lub rozporządzeń;

8) uchwalenie regulaminów, określających tryb urzędowania Rady, Wydziału Wykonawczego i Sądu Dyscyplinarnego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Art. 50.

(1) Naczelna Rada Adwokacka składa się z członków, wybieranych przez walne zgromadzenia poszczególnych izb.

(2) Izby, liczące do 500 adwokatów, wybierają po 2 członków, inne zaś izby ponadto po 1 członków izby. Izba adwokacka w Warszawie wybiera co najmniej 8 członków.

Art. 53.

(1) Organem wykonawczym i przygotowawczym Naczelnej Rady Adwokackiej jest Wydział Wykonawczy.

(2) W skład Wydziału Wykonawczego wchodzą:

a) prezes Naczelnej Rady Adwokackiej;

b) 9 członków, wybranych przez Naczelną Radę Adwokacką ze swego grona, z których co najmniej 4 powinno mieć siedzibę w Warszawie.

Art. 55.

(1) Prezes reprezentuje Naczelną Radę, kieruje jej pracami oraz przewodniczy na jej posiedzeniach.

(2) Do prezesa należy również kierownictwo pracami Wydziału Wykonawczego i przewodniczenia na jego posiedzeniach.

(3) Zastępcami prezesa są dwaj wiceprezesi.

Rozdział VI.

Nadzór państwowy.

Art. 59.

Naczelna Rada Adwokacka przesyła do wiadomości Ministra Sprawiedliwości protokóły walnych zgromadzeń izb oraz posiedzeń rad adwokackich, Naczelnej Rady i Wydziału Wykonawczego, jak również sprawozdania roczne wraz z zamknięciami rachunkowymi oraz regulaminy wewnętrzne rad adwokackich i Naczelnej Rady.

Art. 60.

(1) Minister Sprawiedliwości ma względem rad adwokackich oraz Naczelnej Rady te same uprawnienia nadzorcze, jakie służą Naczelnej Radzie względem poszczególnych rad. Nadzorowi Ministra Sprawiedliwości podlegają również uchwały Naczelnej Rady co do wysokości opłaty wpisowej.

(2) Zarządzenia nadzorcze Ministerstwa Sprawiedliwości nie ulegają zaskarżeniu.

(3) Minister Sprawiedliwości władny jest nadto w przypadkach wyjątkowych, gdy rada adwokacka przez działalność swą naraża porządek lub bezpieczeństwo publiczne, rozwiązać radę i przekazać czasowe wykonywanie jej czynności delegowanym przezeń osobom spośród sędziów lub adwokatów.

(4) Nowe wybory do rady należy zarządzić najpóźniej przed upływem 3 miesięcy od daty rozwiązania, przy czym walne zgromadzenie zwołuje i otwiera w tym przypadku sędzia lub adwokat, który pełni tymczasowo obowiązki dziekana.

(5) Przepisy ust. (1) i (2) stosuje się odpowiednio do rozwiązania Naczelnej Rady Adwokackiej.

(6) Zarządzenia powyższe (ust (3) i (5)) nie ulegają zaskarżeniu.

Rozdział VIII.

Aplikanci adwokaccy.

Art. 96.

Na listę aplikantów adwokackich wpisany będzie ten, kto odpowiada warunkom, określonym w art. 10 p. 1 — 5 oraz przedstawi zaświadczenie adwokata (patrona) o gotowości przyjęcia go na praktykę.

Art. 97.

(1) Patronem może być adwokat, który co najmniej od lat 7 wpisany jest na listę adwokatów, nie jest ograniczony w swych prawach zgodnie z art. 46 ust. (2), 65 lub 82 prawa niniejszego i uzyskał zezwolenie rady adwokackiej na objęcie patronatu. Do okresu lat 7 wlicza się okres służby sądowej na stanowisku sędziego lub prokuratora na zasadzie art. 31 ust. (5).

(2) Rada adwokacka może odmówić zezwolenia, jeżeli adwokat wskutek szczupłych rozmiarów czynności zawodowych nie daje rękojmi odpowiedniego kierowania zawodowym wychowaniem i wykształceniem aplikanta.

(3) Adwokat może zatrudniać u siebie tylko jednego aplikanta. Rada adwokacka władna jest w wyjątkowych wypadkach zezwolić adwokatowi na przyjęcie drugiego aplikanta.

Art. 98.

Przed rozpoczęciem wykonywania aplikacji adwokackiej aplikant obowiązany jest złożyć wobec dziekana ślubowanie według następującej roty:

„Pomny dobra Państwa i Narodu Polskiego oraz godności stanu adwokackiego przyrzekam uroczyście, że obowiązki aplikanta adwokackiego spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością poświęcając się im z całą sumiennością i gorliwością, władzom i patronowi swemu okazywać będę poszanowanie, a w postępowaniu swym kierować się będę zasadami honoru i uczciwości."

Art. 99.

Odmowa wpisu na listę aplikantów adwokackich podlega zaskarżeniu w trybie, przewidzianym w art. 14.

Art. 100.

Aplikacja adwokacka polega na zaznajomieniu się ze wszystkimi działami czynności adwokackich oraz z zasadami wykonywania zawodu adwokackiego.

Art. 101.

Aplikacja adwokacka trwa dwa lata. Do okresu tego rada adwokacka może zaliczyć czas poprzedniej służby państwowej na zasadach art. 31 ust. (5).

Art. 102.

(1) Aplikant adwokacki obowiązany jest pracować w kancelarii patrona i pod jego rzeczywistym kierownictwem, tudzież uczestniczyć w pracach organizowanych przez radę adwokacką celem zawodowego kształcenia aplikantów.

(2) Aplikant adwokacki będzie otrzymywał od patrona wynagrodzenie za pracę w jego kancelarii. Minimum tego wynagrodzenia określa rada adwokacka dla swojej izby. Zatrudnienie aplikantów bez wynagrodzenia jest wzbronione.

Art. 103.

Kierowanie zawodowym wychowaniem i wykształceniem aplikantów należy do rady adwokackiej.

Art. 104.

(1) Aplikant może zastępować patrona swego w sądach i urzędach, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz Trybunału Kompetencyjnego, na mocy szczególnego w każdej sprawie upoważnienia patrona i pod jego odpowiedzialnością.

(2) Zastępcą przed sądem apelacyjnym może być aplikant adwokacki, mający co najmniej rok aplikacji adwokackiej.

Art. 105.

(1) Po odbyciu aplikacji adwokackiej aplikant może przystąpić do egzaminu adwokackiego przed komisją egzaminacyjną, czynną przy radzie adwokackiej tej izby, w której wpisany jest na listę.

(2) W razie niepomyślnego wyniku pierwszego egzaminu aplikant może przystąpić do ponownego egzaminu w terminie, wyznaczonym przez komisję egzaminacyjną, nie krótszym niż 3 miesiące i nie dłuższym nad 6 miesięcy.

(3) Gdyby wynik powtórnego egzaminu był również niepomyślny, dopuszczenie do egzaminu po raz trzeci oraz wyznaczenie terminu tego egzaminu zależeć będzie od komisji egzaminacyjnej, przed którą aplikant składał egzamin po raz drugi.

Art. 106.

Komisja egzaminacyjna składa się:

1) z dziekana, wicedziekana lub delegowanego przez dziekana członka rady adwokackiej, jako przewodniczącego;

2) z sędziego, delegowanego przez prezesa właściwego sądu okręgowego;

3) z czterech co najmniej adwokatów, delegowanych przez radę adwokacką.

Art. 107.

Egzamin adwokacki dzieli się na piśmienny i ustny Przedmiotem jego są wszystkie dziedziny prawa, których znajomość jest konieczna w zawodzie adwokackim.

Art. 108.

(1) Wykreśleniu z listy aplikantów adwokackich, poza przypadkami, przewidzianymi w art. 46 prawa niniejszego w stosunku do adwokata, podlegają ci aplikanci, — którzy:

a) bez usprawiedliwionej przyczyny nie zgłosili się w ciągu 6 miesięcy od ukończenia aplikacji do egzaminu adwokackiego lub nie zgłosili się do egzaminu ponownego w terminie ustalonym przez komisję egzaminacyjną (art. 105);

b) nie uzyskali zezwolenia na przystąpienie do egzaminu po raz trzeci lub złożyli trzeci egzamin z wynikiem niepomyślnym;

c) w ciągu 6 miesięcy od daty złożenia egzaminu adwokackiego nie obrali siedziby albo bez usprawiedliwionej przyczyny nie uiścili opłaty wpisowej lub nie złożyli ślubowania.

(2) Obranie siedziby w miejscowości, objętej zamknięciem listy lub z przekroczeniem ograniczonej liczby wpisów, jest nieważne.

Art. 109.

Przepisy o obowiązkach i prawach adwokatów stosuje się odpowiednio do aplikantów adwokackich z tą zmianą, że aplikanci opłacają jedynie składki roczne w wysokości 1/5 części składki, opłacanej przez adwokata i nie używają stroju adwokackiego oraz, że siedzibą aplikanta jest siedziba jego patrona.

Art. 110.

Aplikant ma prawo być obecny na walnym zgromadzeniu izby oraz zabierać głos w obradach, jednak bez prawa składania wniosków i głosowania.

Art. 111.

(1) Rada adwokacka zwoła z własnej inicjatywy lub na wniosek co najmniej 1/5 części ogólnej liczby aplikantów danej izby, w ciągu miesiąca, ogólne zebranie aplikantów adwokackich dla omówienia spraw ich dotyczących.

(2) Zebraniu przewodniczy delegowany członek rady adwokackiej.

Art. 112.

Przepisy rozdziału VII o odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów stosuje się odpowiednio do aplikantów adwokackich, z następującymi jednak zmianami:

1) obok kary nagany nie orzeka się grzywny, natomiast sąd dyscyplinarny może orzec przedłużenie aplikacji na czas do 6 miesięcy;

2) zamiast kary zawieszenia w czynnościach orzeka się karę przedłużenia aplikacji na czas do lat 2.

Art. 113.

Dziekan rady adwokackiej władny jest w drodze porządkowej udzielić ostrzeżenia aplikantowi, który dopuścił się drobniejszego uchybienia, nie dającego jeszcze podstawy do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego.

Art. 114.

(1) W razie wyznaczenia zastępcy dla adwokata-patrona, zastępca obejmuje obowiązki patrona.

(2) W razie niewyznaczenia zastępcy dla adwokata rada adwokacka na prośbę aplikanta wyznaczy mu patrona z urzędu w ciągu 3 miesięcy. Ograniczenie z art. 97 ust. (3) oraz przepis art. 102 ust. (2) nie mają tu zastosowania.

Rozdział IX.

Przepisy przejściowe i końcowe.

Art. 115.

Adwokaci, wpisani na listę w chwili wejścia w życie prawa niniejszego, stają się adwokatami w rozumieniu tego prawa i zachowują swoje dotychczasowe prawo patronatu, jeżeli już mają aplikantów.

Art. 117.

Aplikanci adwokaccy, wpisani na listę przed dniem wejścia w życie prawa niniejszego, kończą aplikację według przepisów prawa z dnia 7 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 733), a po odbyciu czterech lat aplikacji adwokackiej mogą zastępować patronów przed sądami apelacyjnymi.

Art. 120.

Osoby, które przed wejściem w życie ustawy niniejszej uzyskały prawo do wpisu na listę adwokatów z mocy art. 10 i 11 prawa o ustroju adwokatury z dnia 7 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 733), zachowują nadal to prawo.

Art. 122.

(1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Jednocześnie traci moc prawo o ustroju adwokatury z dnia 7 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 733), z wyjątkiem art. 122 i 130 ust. (3). Wydane na mocy tego prawa rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości zachowują jednak swoją moc nadal do czasu zastąpienia ich nowymi.

(2) W ciągu 2 tygodni od chwili wejścia w życie prawa niniejszego Naczelna Rada Adwokacka poweźmie uchwałę co do wysokości opłat wpisowych (art. 49 p. 9).

UZASADNIENIE.

I. Ogólne.

Prawo o ustroju adwokatury z dn. 7 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 733) po czteroletniej praktyce wykazało bardzo wiele braków, które odbiły się na sprawnym funkcjonowaniu organów samorządu adwokackiego, oraz — co jest najważniejsze — stanęły na przeszkodzie podniesieniu poziomu adwokatury na należytą wysokość. Aby temu zapobiec zarówno w interesie samego stanu adwokackiego, jak i w interesie Państwa w ogóle, a wymiaru sprawiedliwości w szczególności, zachodzi potrzeba wprowadzenia do prawa z r. 1932 zmian tak daleko idących, że nie można poprzestać na nowelizacji tego prawa, a należy zastąpić je nowym.

Część tych zmian, posiadająca jedynie charakter redakcyjny, oraz wprowadzenie nowego organu samorządu adwokackiego — komisji rewizyjnych — nie wymaga specjalnego uzasadnienia.

II. Szczegółowe.

Art. 1.

W ust. 1 wyraz „zawodowego“ zastąpiono wyrazem: „gospodarczego“ z uwagi na art. 76 ust. 1 ustawy konstytucyjnej.

Art. 9.

Nowością jest utworzenie Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym. Dotychczas instytucją odwoławczą od orzeczeń rad adwokackich w sprawie odmowy wpisu był Sąd Najwyższy w zwykłym składzie trzech sędziów, instancją

zaś odwoławczą w sprawach dyscyplinarnych — t. zw. Senat Dyscyplinarny przy Sądzie Najwyższym, jako ciało mieszane, złożone z sędziów i reprezentantów samorządu adwokackiego. Projekt stwarza nową, stałą instytucję podobną co do struktury do dotychczasowego „Senatu" dyscyplinarnego i przekazuje jej kompetencji wszystkie odwołania od orzeczeń organów samorządu adwokackiego. W ten sposób Naczelna Rada Adwokacka, dotychczas całkowicie odsunięta od wpływu na kwestię wpisów, uzyskuje pośrednio głos w materii tej, tak ważnej dla interesów stanu adwokackiego. Ustęp 5 wypełnia istniejącą dotychczas lukę w ustawie, wprowadzając orzecznictwo zwiększonych kompletów Sądu Najwyższego w kwestii ważniejszych zagadnień prawnych, dotyczących adwokatury.

Art. 10.

Zasadniczą zmianę projekt wprowadza w art. 10 — przez ustalenie przymusowej aplikacji sądowej, jako niezbędnego remedium na ujemne skutki, jakie według jednomyślnej opinii Naczelnej Rady Adwokackiej oraz przedstawicieli rozmaitych odłamów adwokatury wywołał obecny stan rzeczy, istniejący od 1 listopada 1932 r. (art. 130 prawa dotychczasowego), — stan szkodliwy z punktu widzenia interesu społecznego i państwowego, ile że nie może być dobrego wymiaru sprawiedliwości tam, gdzie adwokatura stoi na niskim poziomie. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby aspirant do zawodu adwokackiego przede wszystkim wdrożył się w bezstronne rozumowanie prawnicze i w zrozumienie tego interesu społecznego i państwowego, w imię którego działa wymiar sprawiedliwości, wdrożenie takie bowiem znajdzie swój wyraz w przyszłej praktyce adwokackiej, w której adwokat powinien działać, jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości, nie zaś jako jednostka, dla której pedynym celem byłoby dążenie do zwycięstwa klienta per fas et nefas.

Podzielane całkowicie przez Ministerstwo Sprawiedliwości motywy czołowych przedstawicieli adwokatury co do konieczności aplikacji sądowej, jako wstępu do aplikacji adwokackiej, dadzą się sprowadzić do zasad następujących:

1) brak praktyki sądowej (zwłaszcza cywilistycznej) odbija się niekorzystnie na rozwoju umysłowym kandydata, jednostronna bowiem aplikacja adwokacka (specjalizacja, jako normalne zjawisko) tworzy jednostronne typy umysłu;

2) aplikacja sądowa przyczynia się do zbliżenia sądownictwa z adwokaturą;

3) wprowadzenie aplikacji sądowej umożliwi lepsze „przesiewanie" kandydatów, których dotychczas rady adwokackie przyjmują podstawie referencji b. często grzecznościowych — gdy prezesi sądów apelacyjnych mają znacznie szersze możliwości sprawdzenia wartości moralnych kandydata;

4) aplikacja sądowa umożliwi celową politykę personalną, t.j. regulowanie dopływu aplikantów w zależności od istotnych potrzeb sądownictwa i adwokatury, gdy pod rządem prawa z r. 1932 utworzył się w wielu bardzo miejscowościach nadmiar adwokatów, nie usprawiedliwiony rzeczywistymi potrzebami i pociągający za sobą obniżenie poziomu adwokatury, jako konieczny skutek konkurencyjnej walki o byt.

Co się tyczy dodania w art. 10 ustępu drugiego, to jest on w związku z art. 258 § 1 u. s. p. (Dz. U. R. P. poz. 863/32) oraz z art. 101 projektu i tłumaczy się koniecznością pozostawienia radom adwokackim możności przedłużenia aplikacji adwokackiej w razie skrócenia aplikacji sądowej.

Art. 11.

Zmiana ust. 1 w porównaniu z przepisem prawa z r. 1932 wywołana jest tym, że niepomierny rozrost prawodawstwa polskiego wymaga dłuższego okresu dla należytego zaznajomienia się ze wszystkimi obowiązującymi przepisami. Dalszą zmianą jest wyraźne podkreślenie zasady, że dla uzyskania zwolnienia od aplikacji adwokackiej i egzaminu miarodajne jest samo „pełnienie obowiązków" sędziowskich lub prokuratorskich, nie zaś uzyskanie nominacji na sędziego lub podprokuratora (wzgl. wiceprokuratora). Tym samym projekt usuwa wszelkie wątpliwości co do tego, że asesor sądowy, który pełnił czynności sędziowskie lub prokuratorskie z mocy art. 260 § 2 prawa o ustroju sądów powszechnych, ma w razie przejścia do adwokatury te same uprawnienia, co sędzia lub prokurator.

W tym duchu interpretował ostatnio Sąd Najwyższy już poprzednią ustawę (orzeczenie pełnej Izby II z 12 grudnia 1936 r.). Ponieważ ratio legis przepisu art. 11 (dawny art. 10) ma na celu zagwarantowanie należytego przygotowania zawodowego kandydatów do adwokatury, punkt ciężkości musiał być przeniesiony na faktyczne wykonywanie obowiązków sędziowskich lub prokuratorskich. Przygotowanie to osiąga się się bowiem przez praktykę, nie zaś przez sam akt nominacji, który w tej mierze żadnego znaczenia nie posiada.

Ponieważ asesor, który nie wykonywał czynności sędziowskich lub prokuratorskich, nie mógł zdobyć tego przygotowania, nie byłoby podstaw do zwalniania go od aplikacji adwokackiej i egzaminu.

Art. 12.

Dodanie w art. 12 nowego p. 3 zapełnia lukę w prawie dotychczasowym, upośledzającą tych pisarzy hipotecznych i notariuszów, którzy nie odpowiadają warunkom art. 11, ust. 1.

Art. 14.

W kwestii zaskarżenia odmowy wpisu na listę adwokatów skrócono termin do 1 miesiąca — w celu przyśpieszenia rozstrzygnięcia sprawy w ogóle, a rozstrzygnięcia przychylnego w szczególności.

Art. 15.

Istniejące w dotychczasowym prawie uprawnienie Ministerstwa Sprawiedliwości do zamykania list adwokackich rozwinięto w ten sposób, by mogło ono obejmować nie tylko poszczególne miejscowości, lecz całe okręgi. Zmiana ta nie ma znaczenia zasadniczego, skoro także pod rządem dotychczasowego prawa mógł Minister zamknąć listę we wszystkich miejscowościach danego okręgu. Obecna redakcja wprowadza jedynie to ułatwienie, iż wyliczenie wszystkich miejscowości może być zastąpiono wskazaniem okręgu. Przez okręg rozumieć należy zarówno okręg sądowy (okręg sądu apelacyjnego lub sądu okręgowego), jak również administracyjny (województwo, powiat).

Projekt wyraźnie podkreśla możność odrębnej decyzji co do list adwokatów i list aplikantów adwokackich. Daje to możliwość wcześniejszego zamknięcia listy aplikantów w celu powstrzymania nadmiernego dopływu do adwokatury, przy jednoczesnym umożliwieniu aplikantom, zapisanym już na tę listę, objęcia stanowiska adwokata.

Nowością jest uprawnienie Ministra Sprawiedliwości do określania kontygentów nowo wpisanych adwokatów lub aplikantów adwokackich. Przepis ten umożliwi ograniczanie napływu młodych sił do adwokatury stosownie do rzeczywistych potrzeb społecznych i gospodarczych, bez uciekania się do środka ostatecznego, jakim jest całkowite zamknięcie listy. Uprawnienia, jakie w przypadku zamknięcia listy lub wprowadzenia kontyngentów służyć będą uprzednio wpisanym aplikantom adwokackim i aplikantom sądowym, nie mogą być określone w ustawie. Kwestia ta musi być regulowana każdorazowo przez Ministra, stosownie do rozmaitych sytuacyj i potrzeb w różnych okręgach i w różnych okresach.

Projekt pozostawia Ministrowi Sprawiedliwości prawo indywidualnego uchylenia zamknięcia listy dla poszczególnych osób ze względu na wyjątkowe warunki danego przypadku. Mogą się bowiem wydarzyć sytuacje zupełnie szczególne, których z góry przewidzieć nie można, a w których zamknięcie jednostce dostępu do adwokatury byłoby społecznie nieuzasadnione.

Art. 28.

Przepis ust. 4 stanowi analogię do przepisów ustawy o izbach lekarskich (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 31, poz. 275).

Art. 32.

W artykule tym dodano wyrazy: „i aplikanci adwokaccy", których pominięcie w prawie dotychczasowym było w sprzeczności z art. 1, ust. 2 tegoż prawa.

Art. 35.

W p. 5 (dawny p. 4 art. 34) pominięto opłatę („składkę") wpisową, przekazując Naczelnej Radzie Adwokackiej właściwości ustalania wysokości tej opłaty (art. 49, p. 5), — a to celem łatwiejszego pod względem technicznym regulowania zagadnienia w związku z liczebnością izby i warunkami lokalnymi.

Art. 97.

Konieczność podniesienia poziomu adwokatury wywołuje w pierwszym rzędzie potrzebę podwyższenia warunków, od których zależy sprawowanie obowiązków patrona. Stąd też przepis ust. 1 art. 100 prawa z r. 1932 uległ znacznemu zaostrzeniu. Prawo patrona do posiadania 3 lub więcej aplikantów określono, ponieważ im więcej aplikantów w kancelarii patrona, — tym mniej kształcenia zawodowego.

Art. 101.

Okres aplikacji adwokackiej ustalono na 2 lata z możnością zaliczenia czasu poprzedniej służby państwowej, jeżeli, rzecz naturalna, nie zaliczono jej uprzednio do aplikacji sądowej oraz jeżeli miała ona charakter prawniczy.

Art. 104.

Różni się od art. 107 prawa z r. 1932 tym, że wprowadzono uprawnienie aplikanta sądowego do zastępowania patrona w sądzie apelacyjnym. Aplikant, zaznajomiony ze sprawą, łatwiej będzie mógł zastąpić patrona, niż inny adwokat, którego pomoc może się okazać potrzebną dopiero w ostatniej chwili (nagłe zasłabnięcie patrona, konieczność wyjazdu, zajęcie w tym samym terminie w innym sądzie).

Art. 105.

Termin ponownego egzaminu nie powinien być pozostawiony dowolnemu uznaniu aplikanta, stąd też wprowadzono (w ust. 2) maksymum terminu i wyznaczenie terminu przez komisję egzaminacyjną.

Art. 108.

Ustalony w art. 109 p. a) prawa z r. 1932 okres 2 lat, w ciągu których aplikant może nie poddawać się egzaminowi, skrócono do 6 miesięcy,

dla zapobieżenia działania na zwłokę ze strony aplikantów, nie żywiących nadziei na zdanie egzaminu. W tym samym celu zmieniono brzmienie p. b) oraz dodano p. c).

Przyjęte zmiany mają na celu niedopuszczenie do tego, by aplikanci, pragnący obrać siedzibę w miejscowościach objętych zamknięciem listy oczekiwali latami na ich otwarcie, zachowując przez cały ten czas charakter aplikanta adwokackiego. Zamknięcie listy może być podyktowane tylko względami na interes publiczny oraz interes samej adwokatury i ma na celu zapobieżenie powstawaniu nadmiernej liczby adwokatów i ich pauperyzacji. Wobec tego byłoby niecelowym pozwalanie aplikantom adwokackim na pozostawanie w tych miejscowościach, wtedy, gdy w innych daje się odczuwać brak adwokatów. Skłonienie aplikanta adwokackiego do obrania siedziby w jednej z tych miejscowości, w której będzie on potrzebny i znajdzie możność należytego zarobkowania, leżeć będzie także w jego własnym interesie.

Art. 117.

Przepis ten stoi na straży praw nabytych i zharmonizowany jest z art. 104 ust. 2; na miejsce 3 lat aplikacji sądowej plus 1 rok aplikacji adwokackiej według projektu obecnego — przychodzą 4 lata aplikacji adwokackiej, odbytej pod rządem prawa z r. 1932.

Art. 122.

Dla zapobieżenia błędnej interpretacji, że z chwilą uchylenia prawa z r. 1932 odpadają automatycznie przepisy art. 122 i 130 ust. 3, zamieszczono w art. 122 odpowiednie zastrzeżenia. Ponieważ rozporządzenia wykonawcze Ministerstwa Sprawiedliwości, wydane na podstawie art. 8 prawa z r. 1932, mogłyby utracić moc, jako pozbawione podstawy prawnej z chwilą uchylenia tego prawa, potrzeba zaś zastąpienia ich nowymi zgoła nie zachodzi, przeto w zdaniu 2 ust. 1 wprowadzono odpowiedni przepis.

MARIAN K. DZIEWANOWSKI

Stan żywicieli w Niemczech

Za najważniejszy środek odrodzenia narodu uważają teoretycy niemieccy liczny, silny, niezależny ekonomicznie, oraz wolny stan chłopski, gdyż w tym stanie, poza szlachtą, utrzymało się najwięcej krwi nordycznej. Silny i zdrowy stan chłopski umożliwi zahamowanie depopulacji narodu niemieckiego i zapewni normalny dopływ ludzi do przewodnich warstw narodu.

Oprócz tej głównej podstawy ideowej odrodzenia Niemiec, złożyły się i inne przyczyny dotyczące stanu żywicieli. Druga połowa 19-go wieku jest w Niemczech okresem wielkiego rozwoju przemysłu i urbanizacji. Dzieje się to jednak kosztem wsi, która ulega poważnemu wyludnieniu i cierpi na brak rąk do pracy. Rok 1929 zapoczątkował niebywale ciężki zastój w przemyśle. Trzeba było masy bezrobotnych, biedujących po miastach, skierować na wieś, która ich rąk do pracy potrzebowała. W tym celu w marcu 1933 r. została powołana do życia tak zw. Landhilfe. Ma ona za zadanie kierować bezrobotnych, w wieku do lat 25, na pewien okres czasu, lub na stałe, do pracy na wsi. Ażeby ułatwić chłopu najęcie i wyuczenie tych sił roboczych, Urząd Pracy wypłaca mu miesięcznie 10 do 20 mk. od osoby, które pokrywają część wynagrodzenia tych robotników. W ten sposób w maju 1934 r. stanęło do pomocy chłopu niemieckiemu 123.000 mężczyzn i 37.000 kobiet.

W dalszym ciągu w maju 1934 r. wychodzi ustawa **„O uregulowaniu rozmieszczenia pracy“**, która daje prezydentowi **„Urzędu pośrednictwa pracy i ubezpieczenia bezrobotnych“**(Der Reichsanstalt fürArbeitsvermitlung und Arbeitslosenversicherung) całkowitą władzę przesuwania i regulowania sił roboczych w państwie. Zakres kompetencji prezydenta charakteryzuje przepis pozwalający mu, w celu zaspokojenia zapotrzebowania rąk roboczych w rolnictwie, rozporządzić, aby robotnicy, którzy w przeciągu określonego czasu przed wydaniem rozporządzenia pracowali w rolnictwie, w czasie zaś wydania rozporządzenia pracują w innych przedsiębiorstwach lub zawodach, zostali przez swoich pracodawców zwolnieni.

Wszystkie te środki mają jednak charakter dorywczych sposobów zaradzenia złu, nie zabezpieczają jednak wsi niemieckiej przed powtórzeniem się zjawiska tak zwanej **„ucieczki ze wsi“ (Landflucht)** w razie ponownego rozkwitu przemysłu i miast. Muszą więc być stworzone stałe podstawy, ażeby stan chłopski, który jest źródłem narodu niemieckiego i jego żywicielem, miał zapewnioną potrzebną ilość sił roboczych. Ażeby więc w przyszłości zapobiec wyludnieniu wsi należy stworzyć liczny stan chłopski i inny zupełnie stosunek duchowy do pracy wiejskiej. Dotychczasowa pogarda ma być zastąpiona zrozumieniem

wartości i godności tej pracy. Jest to bowiem praca najbardziej odpowiadająca człowiekowi nordycznemu i najbardziej dla niego właściwa. Stosunek narodowego socjalizmu do chłopa charakteryzuje powiedzenie ministra Darre'go, iż chłop jest **„syntezę krwi i ziemi"**[1]), a więc dwóch głównych bogactw narodu niemieckiego.

Ustawa o dziedzicznych dworzyszczach z dn. 29 września 1933 r., omówiona już zresztą na łamach „Współczesnej Myśli Prawniczej", ma na celu urzeczywistnienie tych postulatów, a więc stworzenie silnego gospodarczo i zwartego organizacyjnie stanu chłopskiego, podniesionego do godności stanu żywicieli narodu i źródła krwi nordycznej, czyli głównego czynnika odrodzenia i potęgi Niemiec.

Dziedziczne dworzyszcza są więc pewnego rodzaju ordynacjami chłopskimi. Na plan pierwszy wysuwa się tu instytucja, jednostka zaś jest ograniczona, co się wyraża przede wszystkim w postanowieniu o niezbywalności i niepodzielności, a także nieobciążalności gospodarstw.

Majątek przestał być własnością indywidualną, a stał się własnością rodu chłopskiego, a nawet w pewnym znaczeniu społeczeństwa, jak to wyraźnie formułuje K. Hanefeld. Podkreśla on że ziemia przestała być objektem wędrującym z rąk do rąk jak pieniądz. Przestała być zależną od woli, czy samowoli poszczególnych ludzi, często jej obcych i nieumiejących się z nią obchodzić kapitalistów miejskich, a stała się tym, czym była za czasów dawnych Germanów, własnością narorów i rodziny. Jest to podział jednolitego dotychczas pojęcia własności na ius eminens i ius utile, a więc pewien nawrót do pojęć średniowiecznych.

Nie można nie przyznać, że ze względu na specjalny charakter ziemi, jako warsztatu pracy, ograniczenie obrotu nią, jakkolwiek krępujące wolność jednostki i dla tego wywołujące w pierwszej chwili naszą negację, ma jednak swoje bardzo poważne uzasadnienie, o ile oczywiście obrót ziemią przybierał rzeczywiście takie szkodliwe rozmiary jak możnaby sądzić z cytowanych powyżej słów K. Henefelda. Według doktryny narodowo-socjalistycznej ziemia będąca najtrwalszą i najbardziej konkretną postacią własności, nie może być przedmiotem swobodnego obrotu, legitymacją do jej posiadania jest praca na niej. Tylko ten może posiadać ziemię, kto na niej pracuje.

Należy również zwrócić uwagę na ten moment ustawy, w którym jest mowa o obowiązku, jaki ciąży na zagrodzie, wykształcenia i wyposażenia nie dziedziczących dworzyszcza dzieci. Przy większej ilości potomstwa mogą być ciężary takie bardzo znaczne. Dziedziczy zagrodę tylko jedno dziecko, reszta musi sobie szukać zarobku gdzie indziej, a więc głównie w miastach i w przemyśle. Przemysł jest w chwili obecnej w Niemczech, w stosunku do potrzeb wewnętrznych i możliwości eksportowych, raczej już przeinwestowany; wątpliwym więc jest, żeby mógł stale pochłaniać cały przyrost ludności, jaki będzie mu dostarczany przez wieś. Ustawa zaś przewiduje, że tym z niedziedziczących dzieci, które popadną w biedę bez swojej winy, przysługuje schronienie w zagrodzie. Będzie to nowym obciążeniem dworzyszcza. W konsekwencji może to doprowadzić do tego, że chłop będzie ograniczał ilość potomstwa.

W przeciwnym razie ustawa ta spowodowałaby sztuczne przeludnienie, o to zresztą zdaje się właśnie chodzi narodowemu socjalizmowi, który wychodzi tu z założenia, że przeludnienie, czyli stworzenie wewnętrznego wysokiego ciśnienia, jest pierwszym warunkiem ekspensji.

Zapoznaliśmy się dotąd z podstawami ideowymi i gospodarczymi ustawodawstwa o stanie żywicieli w Niemczech, oraz kwestią dworzyszcz i stanowiskiem chłopa na nich. Skolei należałoby omówić organizację stanową chłopów, ich organizację gospodarczą.

Stan żywicieli jest publiczno-prawnym ciałem samorządowym, jest zawodową stanową organizacją niemieckiej wsi i to w najszerszym tego słowa znaczeniu, gdyż obejmuje oprócz rolnictwa, handel produktami rolniczymi, przemysł rolniczy oraz w ogóle wszystkie stowarzyszenia gospodarcze i przedsiębiorstwa wiejskie (zaznaczyć tu należy, że członkiem stanu żywicieli może być nietylko osoba fizyczna, ale i prawna, prawa prywatnego i publicznego). Należą więc do stanu żywicieli ci wszyscy, „których bezpośrednim, czy choćby pośrednim zadaniem życiowym jest walka o wyżywienie narodu niemieckiego z własnego zagonu".

Przynależność do stanu żywicieli jest przymusowa. Najmniejszą komórką stanu żyw. są **Związki Chłopskie Gminne (Ortsbauerschaften),** które obejmują jedną lub więcej wsi. Dalszym szczeblem są **Związki Chłopskie Okręgowe (Kreisbauerschaften),** następnym — **Związki Chłopskie Krajowe (Landesbauerschaften)** i wreszcie ostatnim — **Urząd Administracyjny (Verwaltungsamt).**

Na czele Związku Gminnego stoi **„gminny przywódca chłopów" (ortsbauerführer).** Na czele Związku Okręgowego **„okręgowy przywódca chłopów".** Związek Okręgowy dzieli się na 3 wydziały.

Pierwszy wydział zajmuje się stanowiskiem

---

[1]) „Bauertum als Lebensquelle der nordischen Rasse" str. 272.

prawnym i społeczno = politycznym członków sta= nu żywicieli.

Drugi zajmuje się zagrodą jako jednostką go= spodarczą, zajmuje się więc przeważnie kwestiami techniczno = gospodarczymi.

Trzeci — zagadnieniami rynku, a więc np. re= gulacją cen produktów rolnych, regulacją handlu tymi produktami i t. p. Na czele każdego wydziału stoi jego kierownik (Abteilungsleiter), nad nimi t. zw. Kreisobmann, a dopiero nad nim Okrę= gowy Przywódca Chłopów.

Związki krajowe i Urząd Administracyjny, są z małymi różnicami zorganizowane podobnie. Na czele stanu żyw., a więc ponad urzędem adm. i je= go przywódcą stoi Państwowy Przywódca Chło= pów mianowany przez Kanclerza Reszy. Pomoc= nikiem jego, jak gdyby wiceprzywódcą jest Reichs= obmann. Państwowemu Przywódcy Chłop. podle= gają jako równoległe sobie ogólno państwowe in= stytucje Stabsamt, Reichsbauernrat, Reichsbauern= tag i Reichsbauernthing. Mają one charakter or= ganów doradczych.

W organizacji stanu żyw. bardzo wyraźnie zaznaczona jest, jak z tego widać, zasada wodzo= stwa **(Führerprinzip).** Na czele każdego stopnia organizacji stoi przywódca **(Führer),** odpowie= dzialny całkowicie za działalność swoją i podleg= łych mu organów. Mianuje tych przywódców Państw. Przyw. Chłop., zatwierdza Min. Roln.

Zadaniem stanu żywicielskiego jest poczucie jednolitości tego stanu, jego odpowiedzialności wobec narodu i państwa za pracę nad budową i potęgą niemieckiego narodu.

W szczególności ma opiekować się i popierać rolnictwo oraz przetwórczość i przemysł rolny.

Ma czuwać nad wyrównaniem sprzecznych dążeń i interesów obejmowanych przez siebie grup ludności oraz podporządkować je zasadzie dobra całego narodu.

Ma czuwać nad stanowym honorem swoich członków, na podstawie rozporządzenia z 15 stycz= nia 1934 r. stan żywicieli może tworzyć własne sądy.

Jeżeli chodzi o reformę stosunków gospodar= czych wsi, to reforma ta jest wynikiem krytycz= nego ustosunkowania się narodowego socjalizmu do systemu liberalnego. Przywiązanie rolnictwa do rynku światowego z jego wahającymi się cenami, tak zw. niewola rynkowa, była według ekonomi= stów niemieckich przyczyną wzrastającego z roku na rok zadłużenia rolnictwa (w r. 1924/25 doszło do 8.000.000.000 marek na ogólną powierzchnię przedsiębiorstw rolnych 36.777 mil. ha), stwiarzała zależność od ogólno = światowej koniunktury, a przez to niestałość i niepewność stosunków. Libe= ralna gospodarka zmuszała rolnika, ażeby był jed= nocześnie kupcem i spekulantem. To było przyczy= ną. że zmaterializowanie i zmysł spekulacji zaczę= ły przesiąkać obyczaje i kulturę chłopską.

Z tych więc gospodarczych i ideowych względów narodowy socjalizm postawił sobie za cel całkowite zerwanie z systemem liberalnym i odgrodzenie rynku wewnętrznego od rynku świa= towego. „Niemiecki stan żywicieli powinien zale= żyć i opierać się tylko na tych wiecznych funda= mentach, którym i cały naród zawdzięcza swoje istnienie — na krwi i ziemi", pisze Haneweld[2]).

Ustawa z dn. 13 września 1933 r. upoważnia Min. Wyżywienia do planowego zorganizowania rynków produktów żywnościowych i daje mu wła= dzę stanowienia cen. Organem wykonawczym ma być stan żyw. Prawo stanowienia cen może być przez min. przeniesione na odnośne władze stanu żywicielskiego.

Organizacja rynku polega na tym, że są two= rzone specjalne urzędy państwowe(t. zw. Reichs= stelle), np. dla gospodarki zbożowej, nabiałowej, przetworów tłuszczowych i t. p. wszystkie produk= ty rolnicze, a także półprzetwory czy przetwory jak: mąka, masło, sery, mięso i wyroby mięsne, tłuszcze i t. p. mogą wejść do obrotu tylko po= przez te urzędy zajmujące się nadzorem i regu= lacją obrotu. Ograniczenia wolnego obrotu wystę= pują najwyraźniej w dziedzinie handlu przetwora= mi mięsnymi. Centrale zakupu (Reichsstelle) wy= dają t. zw. kwity przewozowe, za które płaci się pewną sumę, wyrażającą różnicę między ceną przy= jęcia i ceną wydania danych towarów przez Urząd Państwowy. Chłopu więc i większości przetwór= ców płodów rolniczych nie wolno nic na własną rękę sprzedać, wszystko musi przejść przez kon= trolę Urzędów Państwowych, przez te urzędy przechodzi także przywóz z zagranicy, mogą one odmówić przyjęcia produktów przywozowych, jak również i krajowych i w ten sposób wywierać po= żądany wpływ na cały obrót rynkowy, a w dal= szym rezultacie na krajową wytwórczość i kon= sumcję. Dokładna znajomość popytu i podaży pozwala im na regulowanie nawet regionalnego obrotu. Oprócz tego państwo ma jeszcze jeden bardzo ważny środek regulowania rynku i pro= dukcji, a mianowicie w osobie min. wyżyw. wła= dzę stanowienia cen.

Nie wszystkie jednak produkty podlegają tak ścisłej jak wyżej opisana kontroli. Może ona np. polegać tylko na wyznaczaniu cen maksymalnych, minimalnych lub stałych. Tak np. rynek kartoflo=

———————

2) „Geschichte des deutschen Nährstandes" str. 37.

wy w niektórych okręgach uregulowany jest tak, jak i rynek mięsny, w innych zaś, oprócz ograniczenia co do cen zupełnie wolny, z tym jedynie zastrzeżeniem, że wszyscy kupcy i przedsiębiorstwa handlowe danego okręgu muszą mieć do wykonywania swego zawodu upoważnienie stanu żywicielskiego.

Ażeby wszystkich zainteresowanych w polityce żywnościowej państwa wciągnąć do współpracy z państwem, utworzono, biorąc za przykład dział gospodarski zbożowej, 19 regionalnych Związków Gospodarki Zbożowej. Należą do niej wszyscy producenci zboża, młynarze, piekarze, handlarze zbożem i handlarze mąką. Te 19 regionalnych związków tworzy Główny Związek Gospodarki Zbożowej, w którego kompetencje wchodzi regulowanie podaży, zbytu zużycia i cen zboża. Związki tego rodzaju są oczywiście włączone do stanu żyw. Inna jest trochę organizacja rynku mlecznego. I tu również zarówno właściciele dóbr jak i przetwórcy mleka i t. d. zostali zorganizowani i włączeni do stanu żyw. W całym państwie jest 69 związków mlecznych regionalnych, te zaś tworzą 15 głównych związków. Zadaniem ich jest regulowanie cen oraz zbytu i zużycia mleka i przetworów mlecznych w danych okręgach przez uzgadnianie wytwórczości z zapotrzebowaniem.

Dzięki tej organizacji są wszystkie czynniki biorące udział w produkcji, poddane wzajemnej i stanowej kontroli, a poszczególne, lub egoistyczne interesy muszą być podporządkowane dobru całego stanu i narodu.

Kompetencja tych związków polegająca na regulowaniu obrotów i produkcji, jest analogiczna do działalności Urzędów Państw., o których wyżej była mowa. Należy to jednak rozumieć w ten sposób, że związki społeczne współpracują z urzędami państwowymi. Działalność urzędów jest bardziej ogólna, kierownicza. Stowarzyszenia jako instytucje samorządowe mają daleko rozleglejsze pole działania. Tak np. Związek Zbożowy posługuje się takimi środkami, jak rozporządzenia o przemiale i cenach przemiału, o przechowywaniu zboża przez młyny, o dostawach i t. p. Wnika zatem w życie gospodarcze w sposób bardzo drobiazgowy. Położenie więc ekonomiczne chłopa w Niemczech jest obecnie z jednej strony korzystne. Odgrodzenie wewnętrznego rynku niemieckiego od światowego, wpływa na zwyżkę i zmniejszenie fluktuacji cen artykułów rolnych. Niepodzielność gospodarcza i zasada, że na zagrodzie odziedziczonej nie wolno egzekwować żadnych roszczeń pieniężnych, stwarzają podstawy do zamożności wsi, oraz pewną stałość zdawałoby się, że niezależność gospodarczą rolnika. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę całość położenia gospodarczego, to o żadnej wolności nie może tu być mowy. Dominującą jest ingerencja i kontrola państwa, a to nie może nie doprowadzić do zbiurokratyzowania całego życia gospodarczego. Pewnym czynnikiem równowagi mogłaby tu być działalność stanu żyw., reprezentującego interesy społeczeństwa wiejskiego. W ramach narodowego socjalizmu rola jego jednak polega jedynie na współpracy z państwem, rozumiana jako wykonywanie jego zamierzeń i rozporządzeń. Rzeczywistą władzę zachowało zresztą państwo wyłącznie dla siebie i tak np. przywódca chłopów Rzeszy jest mianowany przez Kanclerza Rzeszy. Państw. Przyw. Chłop. mianuje wszystkich innych przywódców i kierowników wydziałów, zatwierdza ich jednak Min. Roln. i Wyżywienia. Prawo wyznaczania cen, środek niezwykle potężny w regulowaniu życia gospodarczego, ma również państwo w osobie Min. wyż. Stan. żyw. zaś tylko o tyle, o ile zostanie mu ta władza przez Ministra udzielona, tak więc życie gospodarcze wsi jest całkowicie pod kuratelą państwa i wyswobodzony „z niewoli rynkowej" ustroju liberalnego chłop popadł w inny rodzaj niewoli i to nie tylko gospodarczej, ale poniekąd i osobistej, jak już o tym była mowa w związku z niezbywalnością i nieobciążalnością dworzyszcz.

W rezultacie chłop z pariosa, którego ustrój liberalny oparty na idei postępu skazywał na zagładę, stał się podstawowym elementem narodu i doniosłym czynnikiem w narodowej socjalistycznej koncepcji społecznej. Stan chłopski w Niemczech ma obecnie pod względem społeczno-politycznym takie znaczenie, jakiego nie miał dotąd nigdzie w dziejach.

RECENZJE

Ustawowy a sędziowski wymiar kary

I.

Nie ma nic piękniejszego i bardziej pasjonującego, jak walka o podciągnięcie rzeczywistości do wyżyn ideału. Dla prokuratora i sędziego walka ta oznacza walkę z bezwładem, rutyną, zmechanizowaniem codziennej pracy sądowej, wysiłek wywalczenia posłuchu dla woli ustawodawcy i zwarcia nożyc między ideą ustawy, a praktycz-

nym jej zastosowaniem. Poczucie potrzeby tej walki, odróżnia właśnie prawdziwego czciciela Temidy od zjadacza chleba sędziowskiego, sędziego lub prokuratora z powołania — od zwykłego rzemieślnika zawodu.

Z poczucia potrzeby tej walki — wyrosła książka Kuleszy i Sliwowskiego, pt. „Ustawowy a sędziowski wymiar kary"[1]). I już to nastraja dla niej najprzychylniej, to każe ocenić ją pozytywnie mimo wszelkich zastrzeżeń, które można zgłosić na jej marginesie.

II.

Byłoby jednak z krzywdą dla autorów, gdybyśmy ich osiągnięcia chcieli mierzyć tylko miarą ich zamierzeń. Jeżeli wyrażają oni u progu pracy przekonanie, że „studium ich będzie **pozytywnym świadczeniem dla wymiaru sprawiedliwości**, wykazując w praktyce... wykonywane są przez sędziego polecenia ustawodawcy, jak jest rozumiana jego myśl, jak w rzeczywistości stosuje się kodeks karny" — to mają do tego prawo.

Już sam fakt wydobycia z szuflad „ministerialnych" materiałów statystycznych, dotychczas nie wykorzystywanych, systematycznego ich opracowania i puszczenia w „naukowy" obieg — stanowi poważną zasługę autorów. Materiały te nie są wprawdzie całkiem ścisłe (z czego autorzy dobrze zdają sobie sprawę), są przy tym „sztywne i nieelastyczne", co „wyciska piętno relatywizmu na wyciąganych z nich wnioskach" (str. 10) — ale te ich braki właśnie zostały zdekonspirowane przez autorów przy zmaganiu się z trudnościami przedsięwziętej pracy. I jeżeli dziś Ministerstwo Sprawiedliwości zarzuciło system zbierania danych statystycznych zapomocą zbiorowych wykazów sporządzanych przez sądy, a przeszło do systemu kart indywidualnych, dotyczących poszczególnych skazanych — to stało się to przypuszczalnie nie bez wpływu podjętej przez autorów próby zwaloryzowania na naszym terenie znaczenia, jakie posiada prawidłowo prowadzona statystyka skazań dla należytego oświetlenia zagadnień wymiaru sprawiedliwości karzącej i dla celowego kształtowania praktyki sądowej w myśl określonych kryminalno - politycznych wskazań.

III.

Punktem wyjścia dla oceny stosunku między ustawowym a sędziowskim wymiarem kary, jest dla Kuleszy i Śliwowskiego słynne orzeczenie Sądu Najwyższego (Zb. orz. Nr. 519/35) o średnim wymiarze kary. Wymiar ten należy — wedle tezy orzeczenia — uważać za odpowiedni dla wypadków normalnych, tj. „gdy objawy w danym czynie subiektywnych właściwości sprawcy i objektywnej postaci czynu nie przekraczają zwyczajnych wydarzeń tej kategorii przestępstw, a okoliczności łagodzących lub obciążających brak, lub równoważą się one; w miarę przewagi okoliczności łagodzących lub obciążających, sąd winien przychylić się ku minimum lub maksimum wymiaru, od średniego wymiaru kary".

Teza ta pociąga urokiem prostoty, zdaje się, być busolą wśród raf kryjących się na dnie bezmiarów swobodnego uznania sędziego, i nic dziwnego, że zdołała uwieść autorów omawianej tu pracy.

Bądźmy jednak szczerzy: niezależnie od wszelkich teoretycznych zastrzeżeń, które przeciw tej tezie podnoszono między innymi na III Zjeździe Prawników[2]) teza ta pozbawiona jest również, wbrew wszelkim pozorom, praktycznego znaczenia jako wskaźnik dla sędziowskiego uznania. Poprostu dlatego, że mówiąc szczerze, nic właściwie nie mówi, że wyglądając na przysłowiowe „jajko Kolumba", jest w istocie rzeczy jedynie... pustym orzechem.

Zapytajmy się przede wszystkim jaka jest ta średnia (przeciętna) kara dla przestępstw zagrożonych, np. karą od 6 miesięcy do 15 lat więzienia. Obliczona arytmetycznie wynosi 7 lat i 9 miesięcy. Ale Kulesza i Śliwowski sami wprowadzają do tej arytmetyki „psychologiczną" poprawkę. Twierdzą (zresztą dowolnie), że górna granica kary 15-letniego pozbawienia wolności w odczuciu sędziego „gubi się gdzieś na progu 10 lat więzienia" (str.17). Stąd też uważają karę 5-letnią za „ową przeciętną zalecaną przez Sąd Najwyższy".

Jest jednak także i inny system obliczania kary średniej w oparciu o psychologiczne prawo Webera—Fechnera, że wrażliwość nie wzrasta w tej mierze w jakiej zwiększa się jej podrażnienie. W świetle tego prawa kara rocznego więzienia będzie niemal o 100% silniej odczuta niż kara 6 miesięcy; między 10-letnim a 11-letnim więzieniem, nie będzie niemal różnicy. Wskutek tego „przeciętna" kara leży znacznie bliżej minimum niż maksimum

---

[1]) **Kulesza M. L. i Śliwowski J. W.** Ustawowy a sędziowski wymiar kary. Studium opracowane w związku z III Zjazdem Prawników Polskich w Katowicach. Warszawa, 1936 r. Wydano staraniem Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

[2]) por. zjazdowe referaty sprawozdawcze Bronisława Wróblewskiego i Seweryna Walfisza. pt. Ustawowy a sędziowski wymiar kary, Warszawa 1936 r. oraz artykuł Adama Bergera w Głosie Sądownictwa, rocznik 1936, str. 662.

ustawowego wymiaru. To też Wolter[3]) za Fingerem[4]) podaje, że przeciętną karą w granicach od 6 miesięcy do 15 lat — jest około 3 letnie pozbawienie wolności. Cytowane orzeczenie Sądu Najwyższego tej metody obliczenia średniej kary wcale nie wyłącza.

Jakże jest przeto z tą busolą sędziowską? 3 lata — 5 lat — 7 lat i 9 miesięcy — czyż ten kościec pacierzowy swobodnego uznania, nie jest trochę nazbyt elastyczny?...

Ale tu przecież dopiero początek trudności. Aby w ogóle powstała kwestia średniej kary trzeba ustalić „przeciętne" przestępstwo. Średnią karę przeznacza przecież cytowana teza dla wypadków normalnych, a więc takich, gdzie objawy subiektywnych właściwości sprawy i objektywnej postaci czynu nie przekraczają zwyczajnych wydarzeń tej kategorii". To już nie tylko arytmetyka, to także algebra. „Przeciętne", „zwyczajne" przestępstwo stanowi X w równaniu, które rozwiązać ma sędzia zanim przystąpi w konkretnej sprawie do wymiaru kary. Sędzia np. orzeka w sprawie o zabójstwo: ma przed sobą żywego człowieka i jego dramat pełen indywidualnych odcieni. Chcąc dostosować karę do osobowości sprawcy ma przed tym ustalić, o ile ten dramat odbiega od „przeciętnego" zabójstwa. Ale jak wygląda „przeciętne" zabójstwo, „przeciętna" kradzież, „przeciętne" zgwałcenie? Jakim sposobem dotrzeć do tej niewiadomej?

Sławny filozof Hoene-Wroński sprzedał pewnemu poczciwcowi „tajemnicę absolutu"[5]). Kto mi sprzeda tajemnicę „przeciętnego przestępstwa"?

IV.

Powyższe zastrzeżenie nie jest oczywiście jedynym, które można wysunąć w związku z pracą Kuleszy i Śliwowskiego. Autorzy sami przyznają w przedmowie, że praca ich może mieć wiele braków. Ta skromność zwalnia nas od spierania się z nimi o te czy inne szczegóły. Ogólnie jednak należy powiedzieć, że praca ich ma charakter dokumentu o pierwszorzędnym znaczeniu. Dokumentu stwierdzającego, że kodeks nie wszedł jeszcze w życie, że praktyka sądów nie idzie po linii jego założeń.

Przepis art. 54 K. K. jest ciągle tylko programem na przyszłość. Sędziowski wymiar kary — poza nielicznymi wyjątkami — grupuje się koło najniższej ustawowej kary. Areszt nie jest w praktyce sędziowskiej karą o samodzielnym, odrębnym obliczu, lecz przede wszystkim środkiem zejścia poniżej 6 miesięcznego minimum więzienia. W sposobie stosowania warunkowego zawieszenia kary panuje automatyzm, szablon i brak wszelkiej głębszej myśli kryminologicznej, czego — między innymi — dowodem prawie zupełne niewykorzystywanie prawa do nałożenia obowiązku zwrotu szkody. Prócz tego powódź warunkowych zawieszeń, sięgająca, gdy chodzi o pewne przestępstwa 70% skazań, budzić musi jaknajwiększe zastrzeżenia. W stosunku do przestępców zawodowych i z nawyknienia, uderza tolerancja, godząca w podstawowe postulaty kodeksu karnego. W świetle liczb przedstawionych przez autorów — przepis art. 60 K. K. jest dotąd martwą literą, stosowanie zaś zakładu dla niepoprawnych — wyjątkiem.

Poważny już niepokój budzić muszą stwierdzone przez autorów nadzwyczaj liczne przypadki wyraźnego łamania ustawy, dowodzące albo nieprzygotowania do służby sędziowskiej, albo karygodnej samowoli.

Stwierdzenie tych faktów, dokumentaryczne ich udowodnienie — jest niewątpliwie zasługą Kuleszy i Śliwowskiego. Poznanie rzeczywistości to pierwszy krok do tej naprawy. Krok ten postawili najmłodsi z prawników polskich. To objaw pocieszający.

V.

Jedną z przyczyn smutnej rzeczywistości dzisiejszej widzą autorzy słusznie w zbyt słabym przygotowaniu fachowym sędziego do zadań, które przed nim stawia kodeks karny. Przyczyn tych jest oczywiście więcej. Nie wszystkie w sposób dostateczny zgłębili autorzy. Pominęli kwestię przeciążenia sędziów karnych, które doprowadza nieraz do zupełnego zmechanizowania ich pracy, nie położyli dostatecznego nacisku na wady postępowania przygotowawczego, które z reguły nie daje dostatecznego materiału dla oceny osobowości przestępcy.

„Jedno jest pewne — mówi Wolter[6]) — bez odpowiedniej metody naukowej w ujęciu indywidualności sprawcy, bez należycie zorganizowanych ośrodków badań, bez odpowiedniej reformy postępowania karnego, oraz bez specjalnie w tym kierunku przygotowanych sędziów — wymiar kary nie podoła zadaniom stawianym przez artykuł 54 k. k."

Kulesza i Śliwowski udowodnili, że przewidywania Woltera były słuszne.

VI.

Wśród ciekawych wniosków ogólnych autorów, jeden jest szczególnie trafny. Oto sędzia nie

[3]) Zarys systemu prawa karnego t. II., str. 92.
[4]) Die richterliche Strafzumessung 29 D. 7. T. II., str. 53 i nast.
[5]) P. Józef Ujejski: O cenę absolutu.
[6]) Zarys systemu, t. II, str. 89.

wierzy w celowość kary, znając niedoskonałość naszego ustroju penitencjarnego: ten sceptycyzm, ta niewiara w istotny sens kary wpływa ujemnie na psychikę sędziowską, stąd „powódź krótkotrwałych kar pozbawionych wszelkiego głębszego uzasadnienia kryminalno-politycznego". Należy przeto zmienić istotnie i w sposób głęboko przekonywujący organizację więziennictwa (str. 115) — oto jedna z przekonywujących tez programowych autorów.

Pójdziemy dalej niż oni. Powiemy, że nie można wymagać jakiejkolwiek linii kryminalno-politycznej od sędziego, — póki nie ma jej **ustawodawca.**

Ustawą jest nie tylko kodeks karny. Aktami ustawodawczymi są także amnestie, wydawane w tempie stale przyśpieszonym.

Amnestie, które przekreślają trud pracy sędziowskiej, sprowadzając często kwestię wykonania kary do wypadku losowego... Amnestie, którym nie przyświeca żadna myśl kryminalno-polityczna, poza potrzebą opróżnienia więzień, rozsadzanych przez tłumy skazanych... Amnestie, które — jak ostatnia — są nieledwie ulegalizowaniem stanu faktycznego, polegającego na niemożliwości wykonania prawomocnych wyroków, leżących stosami na półkach sądowych. Czegóż można żądać od sędziego, który przy każdej amnestii musi mieć tragiczne uczucie, że jest cząstką olbrzymiej machiny pracującej w próżni, że wielka, jakże wielka część jego wyroków — to tylko symbole wymiaru sprawiedliwości karzącej, ale nie prawdziwy jej wymiar?

Jakiż z tego wniosek? Ten oto: **przed wołaniem o zaostrzenie represji karnej — należy zapewnić jej wykonanie. Przed zrealizowaniem postulatów kodeksu karnego w zakresie wymiaru kary — trzeba znaleźć dla nich pokrycie w realnych możliwościach więziennictwa.** W przeciwnym razie będziemy musieli, jak Kronos, pożerać dzieci najlepszych naszych zamiarów — puszczając niebawem w ruch poraz szósty rotacyjną maszynę amnestii.

Program rozbudowy więziennictwa jest rzeczą palącą. Od zrealizowania tego programu, w pierwszym rzędzie należy urzeczywistnienie założeń kodeksu karnego. Reszta jest rzeczą późniejszą. I niech nikt się nie łudzi, że można tę kolejność odwrócić.

To program na jutro — zawoła ktoś z czytelników — a co robić **dzisiaj?** Odpowiem słowami mędrca: „Lepiej jest czasem skłonić prawa, aby to chciały co mogą, skoro nie mogą tego co chcą." (Montaigne). Co przetłumaczone na język bardziej nam blizki, oznacza: „Sprawiedliwość, do czasu, będzie musiała w Polsce chodzić w dziurawych butach i może nieraz palce będą z nich wychodzić"[7]).

Oby ten okres był najkrótszy. Inaczej buty gotowe spaść z nóg.

Krzysztof Bieńkowski

———————

[7]) Minister Grabowski na posiedzeniu Kom. Budżetowej Sejmu 23 stycznia 1937 roku.

Reorganizacja egzaminu sędziowskiego

Dnia 16 grudnia 1936 r. p. Minister Sprawiedliwości wydał okólnik skierowany do p. Prezesów S. Apelac., treści następującej:

Na skutek mego zarządzenia Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do opracowania szczegółowego programu przygotowania asesorów i aplikantów sądowych do służby sędziowskiej i prokuratorskiej, jak również zasad badania i sprawdzania ich kwalifikacji.

Proszę Panów Prezesów **o osobiste czuwanie nad egzaminami sędziowskimi,** o szczególnie staranny dobór egzaminatorów i o wpojenie w nich zasad, wyrażonych w niniejszym okólniku.

W szczególności, opierając się na uwagach i wnioskach Panów Prezesów i Panów Prokuratorów Sądów Apelacyjnych, nadesłanych na wiosnę roku bieżącego, zarządzam wprowadzenie następujących zasad co do egzaminów sędziowskich, stanowiących uzupełnienie §§ 28—41 Rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 25.X.1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych ((Dz. U. R. P. Nr. 95, poz. 825/32):

1) Egzamin nie może być jedynie sprawdzeniem zasobu wiadomości prawniczych, ale ma być przede wszystkim zbadaniem ogólnej inteligencji kandydata, jego bystrości, spostrzegawczości, zdolności do prawniczego myślenia i prawniczego ujmowania zjawisk orientowania się w stosunkach ekonomicznych, politycznych i społecznych Polski współczesnej i wreszcie umiejętności rozwiązywania konkretnych wypadków życiowych, wysuwających się w procesie sądowym.

2) Aby uczynić zadość powyższym wymaganiom, nie można ograniczyć egzaminu do poszczególnych przepisów i zasad prawa, ale należy dawać kandydatowi do rozwiązania konkretne zagadnienia prawne w formie ujętej praktycznie.

W tym celu egzaminator winien sobie przygotować zawczasu akta mniejszych i nieskomplikowanych spraw, tak by było po 2 — 3 sprawy na każdego kandydata, dać kandydatowi czas na przeczytanie akt, bez możności porozumiewania się z innymi osobami, i następnie zażądać zreferowania i rozstrzygnięcia sprawy (ustnie) i uzasadnienia zajętego stanowiska. W toku tej próby egzaminator może w drodze dyskusji z kandydatem zbadać nie tylko jego znajomość prawa materialnego i procesowego, ale także trafność rozstrzygnięć życiowych, w szczególności właściwego wyboru kary, jak również jego zdolność do uchwycenia z akt sprawy momentów dla niej najbardziej istotnych.

3) Powyższa metoda badania kwalifikacji powinna być stosowana niezależnie od pytań, dotyczących obowiązującego prawa pozytywnego, którego znajomość musi być również dokładnie sprawdzona.

Pytania w formie t. zw. casusów są bardzo celowym sposobem egzaminowania, jednak nie mogą zastąpić badania kwalifikacji kandydata na podstawie akt konkretnych spraw. „Casusy" bowiem są zawsze tak sformułowane, iż istotne zagadnienie prawne jest odrazu widoczne, przez co „casusy" są zazwyczaj dobrze rozwiązywane przez t. zw. „teoretyków", którzy mogą być zupełnie niezdolni do trafnego rozstrzygania zagadnień praktycznych.

Umiejętność wydobycia z akt sprawy istniejących w nich zagadnień prawnych, jak również uchwycenie tych wszystkich momentów merytorycznych, nieraz drobnych, które mają jednak decydujące dla sprawy znaczenie, jest najlepszym sprawdzianem bystrości kandydata i jego kwalifikacji na sędziego lub prokuratora.

4) Do egzaminu piśmiennego, ze względu na przepis § 32 cyt. rozporządzenia, dający kandydatowi 8 godzin na opracowanie zadania, należy wybierać sprawy poważniejsze, w których łączą się zagadnienia prawa materialnego, formalnego i zagadnienia życiowe. Dawanie na egzamin piśmienny akt spraw bardzo prostych, nie zawierających żadnych zagadnień prawnych (np. o kradzież, bójkę itd), które zdolny kandydat może opracować w pół godziny, uważam za zupełnie niedopuszczalne. Sprawy (zarówno cywilne, jak i karne) nie mogą być zawiłe pod względem rachunkowym lub zawierać zagmatwanych zeznań świadków, ale muszą zawierać interesujące zagadnienia prawne i życiowe. Zadanie musi być tego rodzaju, by nawet zdolnemu kandydatowi zabrało 4—5 godzin czasu.

5) Egzamin ustny musi być długą, wyczerpującą dyskusją, w ciągu której egzaminujący nie może ograniczyć się do stawiania krótkich pytań i przyjmowania lakonicznych odpowiedzi, lecz musi nawiązać z kandydatem wymianę zdań, w toku której można najlepiej zbadać stopień jego inteligencji.

6) Dla sprawdzenia zdolności kandydata do operowania ustawami nowopoznanymi celowym byłoby dawanie kandydatowi do przeczytania krótkich ustaw szczególnych, dotyczas zupełnie mu nieznanych i dawanie do rozstrzygnięcia zagadnień konkretnych na tle nowoprzeczytanej ustawy. W tym celu należałoby odpowiednio przygotować akta do egzaminu ustnego (akta karne najlepiej byłoby wybierać do tego celu w wydziałach karno-administracyjnych).

7) Szczególny nacisk należy położyć na zbadanie umysłowości kandydata, stwierdzenie, czy jego sposób myślenia kwalifikuje go na dobrego sędziego lub prokuratora. Nie są bowiem pożądanym elementem w sądownictwie ludzie i umyśle spekulatywnym, posiadający wprawdzie duży zasób wiedzy teoretycznej i wiadomości prawniczych, ale niezdolni do praktycznego ich zastosowania, nie rozumiejący istotnego celu wymiaru sprawiedliwości, skłonni do poświęcenia zasady słuszności dla zadość uczynienia abstrakcyjnym konstrukcjom prawnym.

8) Jeżeli liczba egzaminowanych tego wymaga, należy egzamin ustny rozłożyć choćby na parę dni (przyjezdnych można załatwić na początku). Egzamin w żadnym razie nie może się odbywać w atmosferze pośpiechu lub przemęczenia.

9) Kandydatowi można zezwolić na wypowiedzenie się przed egzaminem co do tego, czy obrał sobie pewną specjalność (prawo karne lub cywilne). Specjalizacja ta może być jednak rozumiana tylko w ten sposób, że kandydat ma obowiązek znać w należytym stopniu obie dziedziny prawa jedną zaś pogłębić szczególnie. Egzamin z dziedziny, wskazanej przez kandydata jako jego specjalność, musi być bardziej szczegółowy i ścisły.

11) Oprócz ocen przewidzianych w § 39 cyt. rozporządzenia, które stanowią tylko schematyczne ujęcie wyniku egzaminu, każdy z egzaminatorów winien o każdym z kandydatów **bezpośrednio po egzaminie ustnym** zanotować dokładnie jego wyniki, tak aby dane te uzupełnione spostrzeżeniami egzaminatora, stanowiły **możliwie pełną charakterystykę umysłowości kandydata.** Dane te stanowić będą cenny materiał przy rozważaniu kwestii późniejszych nominacji kandydata.

(—) *Grabowski*, Minister.

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R.P.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Warszawie

W dniu 9 marca odbyło się w Warszawie Zwyczajne Walne Zebranie członków Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Zebranie zagaił Prezes, kol. Bielawski. Do przewodniczenia obradami powołano przez aklamację kol. W. Puciatę. Z pośród innych organizacyj prawniczych reprezentowany był na zebraniu Związek Adwokatów Polskich, w którego imieniu p. Mecenas Koziołkiewicz wygłosił przemówienie powitalne, podkreślając w nim zbieżność interesów obu organizacyj zawodowych, walczących o polskość adwokatury. Słowa te zebrani przyjęli długo nie milknącymi oklaskami.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółów z poprzednich zebrań: Zwyczajnego i Nadzwyczajnego, przystąpiono do sprawozdań Władz Zrzeszenia, a mianowicie: Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Rok ubiegły odznaczył się przede wszystkim znacznym zwiększeniem się liczby członków, która dosięga stu, tak, że na najbliższym Zjeździe we Lwowie Zrzeszenie uzyska prawo do drugiego głosu. Również działalność naukowa Zrzeszenia była dość ożywiona, gdyż zorganizowano kilka odczytów, repetytoriów przedegzaminacyjnych oraz ciekawy eksperyment — pokazowy proces karny. Znacznie gorzej natomiast przedstawiała się wypłacalność członków oraz likwidacja dawnych wierzytelności Zrzeszenia, która jak do tej pory nie dała zadawalających rezultatów. Sprawy te znalazły żywy oddźwięk w dyskusji, która się po sprawozdaniach wywiązała. Poruszono w niej również zagadnienie ogólno społeczne, jak współpraca z Patronatem oraz zawodowe, a wśród nich w szczególności kwestię reformy prawa o ustroju adwokatury i walki o polskość tej korporacji.

Po jednomyślnym wyrażeniu podziekowania ustępującemu Zarządowi za owocną i najlepszymi chęciami nacechowaną działalność, przystąpiono do wyborów nowych Władz Zrzeszenia.

Do Zarządu wybrani zostali:

Kol. kol. Ziemisław Zienkiewicz — Prezes Zarządu; Jerzy de Vrion i Jerzy Jaworczykowski — Wiceprezesi; Zb. Daniec — skarbnik; Andrzej Ruszkowski — komisja naukowa; Stefan Gulczyński — referent prasowy oraz Kornelia Ruszkowska, St. Koziński, Z. Gołębiowska i H. Dubowski — członkowie.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Żyliński, Łyżwiński, Stążewski, Suchorzewski i Niżałowski.

Wreszcie wybrano Sąd Koleżeński w następującym składzie: kol. kol. Stańczykowski, Puciata, Turski, Szurlej i Maciejko.

Na zakończenie Zebrania poruszono sprawę Zjazdu we Lwowie i wezwano członków do jaknajliczniejszego w nim udziału.

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Krasińskiego 18. **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10, tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Dr. Tadeusz Kostorkiewicz (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Jerzy Horski i Czesław Przymusiński (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski

Sekretarze Redakcji: Józef Ordyniec i Czesław Rawski

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

44

XV ZJAZD DELEGATÓW

Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

odbędzie się w dniach 20 — 21 marca r. b. we Lwowie.

Program zjazdu przewiduje:

20 marca rano Msza św. — Złożenie wieńca na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

godz. 15.00 Otwarcie plenarnych obrad Zjazdu w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza — przemówienia powitalne — Sprawozdanie Prezesa Rady Naczelnej — Dyskusja — Wybory Komisji.

godz. 20.00 Uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim.

21 marca

godz. 9—15 Obrady Komisji (ogólnej, sądowej, adwokackiej, notarialnej)

godz. 15.00 Wspólny obiad koleżeński

godz. 17.30 II Posiedzenie plenarne w sali obrad Rady Miejskiej — sprawozdania i wnioski Komisji — Wybory Rady Naczelnej na r. 1937/38 — Zamknięcie obrad.

godz. 21.00 Wieczór towarzyski w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów we Lwowie.

22 marca Wycieczka uczestników Zjazdu do Zagłębia Naftowego.